Nr 253 — Kraków, Sobota dnia 6 Listopada 1897. — Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad zł.	1·35	Na Listopad zł.	1·70
Do końca roku . „	2·70	Do końca roku „	3·40

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Stojałowski o Badenim.

W ostatnim numerze *Wieńca polskiego* znajdujemy znaczący artykuł, pochodzący oczywiście z pod pióra ks. Stojałowskiego, a zatytułowany „Rozporządzenia językowe, czyli o zwalczaniu hr. Badeniego“. Artykuł ten jest odpowiedzią na zarzuty zdrady sprawy ludowej, jakimi przeciw posłowi Danielakowi i towarzyszom wystąpił dep. Winkowski, oraz *Naprzód* i *Prawo ludu* z tego powodu, iż posłowie chrześcijańsko-ludowi nie chcieli brać udziału w burdach parlamentarnych i nie głosowali w sprawie rozporządzeń językowych przeciwko rządowi, a razem z wściekłą germańską obstrukcją. Odpowiedź ks. Stojałowskiego ma bardzo doniosłe znaczenie polityczne i jest z wielu względów programowa, a odznacza się niejedną tak trafną uwagą w tak jędrnej wypowiedzianą formie, że godna jest, aby na nią szczególny nacisk położyć. Ksiądz Stojałowski pisze:

„Zwalczając hr. Badeniego i Koło polskie, zwalczaliśmy gospodarkę galicyjską, opartą na wydzieraniu praw politycznych ludowi — na społecznym i ekonomicznym ucisku chłopa i robotnika. Zarzuty, „że posłowie chrześcijańsko ludowi mieli walczyć przeciw hrabiemu Badeniemu, a nie walczą“ dowodzą tylko jednej rzeczy, a mianowicie, że ci, którzy je stawiają, na polityce nie wiele się rozumieją — albo też swoją chwilową osobistą, czy partyjną korzyść wyżej stawiają, niż dobro ludu. Dobro ludu wymaga bezsprzecznie, aby w parlamencie pożytecznie pracowano, bo każda godzina pracy w parlamencie kosztuje przeciętnie tysiąc zł.! Każda więc godzina zmarnowana jest wydarciem z kasy, do której lud swój gorzki grosz składa, tysiąca guldenów! Kto tam więc burdy robi, lub onym pomaga, kto imienne głosowanie bez potrzeby na zabicie czasu wnosi, ten lud krzywdzi. I to niech sobie nasi przeciwnicy zapamiętają! A co do „walki z Badenim i Kołem polskim“ — to lud należący do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego rozumie to dobrze, w czem i dlaczego Badeniego i Koło zwalczać należy. Walka nasza z hr. Badenim i Kołem polskiem właściwie w kraju, w Galicji się toczy — a we Wiedniu o co z Badenim mamy wojować? Tylko o to, gdyby jako minister spraw wewnętrznych nie poskramiał samowoli starostów, lub urzędników galicyjskich, ukracał prawa ludu itd. — znowu więc głównie idzie o to, co się dzieje w Galicji, lub na Śląsku.

Ale, gdy hr. Badeni dąży do tego, aby Słowianie w Austrji nie byli pod obuchem niemieckim — gdy hr. Badeni przemienia Austrję na państwo słowiańskie, a przynajmniej państwo, w którem słowiańskie narody mają mieć równe prawa z Niemcami — w tych sprawach chrześcijańsko ludowi posłowie, ani nasze stronnictwo hr. Badeniego ani „Koła polskiego“ zwalczać nie może i nie będzie! — Nie możemy przeniknąć duszy hr. Badeniego — nie wiemy, dotychczas czy on szczerze i z poczucia słowiańsko-narodowego wydał rozporządzenia językowe, ale to zaprzeczyć się nie da, że wydając te rozporządzenia hr. Badeni „pchnął Austrję na nowe tory — i z państwa z cechą niemiecką przerabiać ją zaczął na państwo z cechą słowiańską“. Hr. Badeni tym ważnym czynem nie tylko wdrożył gruntowną zmianę całego ustroju Austrji, ale możnaby powiedzieć, że hr. Badeni naprawił w oczach słowiańskich narodów zaszarganą grubo dobrą sławę Polaków. Dotychczas bowiem Słowianie pogardzali Polakami jako sojusznikami Niemców, swoich gnębicieli, a hr. Badeni wprowadzając Austrję na słowiańskie tory, pozyskał odrazu sympatję Słowian dla siebie i dla podjętej przez siebie sprawy. Nikt rozumny i sprawiedliwy nie zaprzeczy, że „rozporządzenia językowe“ hr. Badeniego były nietylko, jakeśmy to dawno powiedzieli, pierwszym sprawiedliwym czynem Badeniego, ale nadto stały się one — może wbrew woli samego hr. Badeniego — czynem politycznym pierwszorzędnej doniosłości, wprowadzającym w Austrję zmianę systemu rządzenia.

Dlaczego jednak nie można powiedzieć, że hr. Badeni zamierzał wywołać tę sprawę, albo że on ją głównie prowadzi? — chociaż to jest faktem, że hr. Badeni ją wywołał. Dlatego — ponieważ hr. Badeni tej wielkiej sprawy nie przygotował, nie przewidział, że ona z taką siłą się rozwinie, a wskutek tego, że brak było przygotowań, (które przy wyborach głównie były się powinny rozpocząć — i wprowadzić większość słowiańsko-federacyjną do parlamentu; co było nietrudnem) powstało teraz takie zamieszanie! I znowu wobec tego co się dziś dzieje, hr. Badeni nie postępuje jak człowiek i wielki mąż stanu czyli polityk, który wie czego chce, ale postępowanie ministra-prezydenta jest chwiejne, niejasne, niezdecydowane. To wszystko sprawia wrażenie — a poniekąd dowodzi — że hr. Badeni został zaskoczony tak wielką sprawą polityczną, i nie umie sobie dać rady. Może, jak powiedział p. Herold, ma dobrą wolę coś zrobić, (bo jakżeby nie czuł, że przeprowadzenie takiej zmiany w Austrji, uczyniłoby go rzeczywiście — zasłużenie — nieśmiertelnym) ale stara natura badeniowska: szukanie drobnych pożytków swoich i stańczykowskich, nawyknięcie biurokratyczno-magnackie do intryg, zwodzenia, obiecywania wiele, a dania jak najmniej — przeszkadza mu w tem wielkiem dziele. Powiedzielibyśmy poniekąd, że Badeni galicyjski przeszkadza Badeniemu wiedeńskiemu w przeprowadzeniu wielkiej politycznej sprawy. Hr. Kazimierz Badeni jeszcze jest za dużo starostą rzeszowsko-żółkiewskim, aby być reformatorem Austrji na wielką skalę.

Ale jak jest, tak jest: „Polski klub chrześcijańsko-ludowy“ rozumie jakie jest jego położenie, a p. Danielak trafnie i otwarcie to wypowiedział w Morawskiej Ostrawie. Witamy większość słowiańską i cel równouprawnienia Słowian w Austrji popierać będziemy, a więc nie będziemy zwalczać Badeniego w tych słowiańskich dążnościach, a o ile w tym kierunku potrzebaby go popierać, popierać go musimy. I dlatego klub usunął się(?) od głosowania nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia hr. Badeniego. A gdyby dla utrzymania kierunku federacyjno-słowiańskiego potrzeba głosować za Badenim, to i na to klub chrześcijańsko-ludowy bez wahania by się zgodził“.

Szkoda, że ks. Stojałowski nie tłomaczy nam bliżej, dlaczego posłowie jego tylko „usunęli się“ z pola walki, zamiast brać w niej czynny udział po tej stronie, którą za słuszną uważają. Wyjście za drzwi nie jest i nie może być czynem politycznym — i dowodzi tylko, że poseł Danielak, jakkolwiek jest nieustraszonym opozycjonistą, zbyt łatwo daje się nastraszyć Daszyńskim i Winkowskim. Ma odwagę na kiwanie starostom palcem w bucie, nie ma odwagi jednak stanąć oko w oko z Daszyńskim — i temu niema się co dziwić, bo opozycja przeciwko socjalistom większej wymaga odwagi cywilnej, niż opozycja przeciwko rządowi. Oczekujemy jednak, że nakoniec zdobędzie się na nią młody poseł i że podejmie nakoniec walkę z „krzywdzącym lud“ Daszyńskim. Możemy zapewnić, że tej walce towarzyszyłoby uznanie i oklask wszystkich rozumnych i uczciwych ludzi w kraju.

Z KRAJU.

Lwów d. 4 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rezultaty ankiety agrarnej.

Zastrzegłszy sobie w pierwszym liście prawo dokończenia moich uwag o obradach ankiety agrarnej, odbytej we Lwowie, korzystam z niego obecnie, tem skwapliwiej, że wypada mi teraz poruszyć jedyny obok kwestji parcelacji praktyczny rezultat obrad, a mianowicie sprawę ustanowienia minimum parceli. Piszę „jedynie praktyczny“ dlatego, że przedewszystkiem wszyscy członkowie ankiety oświadczyli się za wprowadzeniem takiego minimum, powtóre zaś z powodu, że ustawowe przeprowadzenie minimum parceli nie przedstawia zbytnich trudności. Istotnie w podzielności parcel doszliśmy już wprost do absurdum, bo — jak mi to praktyczni prawnicy i urzędnicy ksiąg gruntowych poświadczą — z istnieniem parcel gruntowych wynoszących kilka lub kilkanaście sążni, można już obecnie nadzwyczaj często się spotykać. Szkoda z takiego rozdrobnienia parcel płynąca, jest wprost ogromna, bo nietylko uniemożliwia należytą uprawę roli, właściciela naraża na liczne i kosztowne nieporozumienia z sąsiadami z powodu utrudnionego dostępu, lecz wprost umniejsza dochody rolnika i obniża znacznie wartość gruntów, utrudniając także w ten sposób kredyt hipoteczny. Szkoda bezpośrednia jest więc ogromna, a wcale nie małą jest też i pośrednia, polegająca na tem, że znaczne rozdrobnienie parcel potęguje u włościan i tak już często u nich niezdrowy i bezkrytyczny popęd do skupywania gruntów bez żadnego planu gospodarczego i finansowej podstawy, a jedynie tylko w celu dogodzenia ambicji skupienia jak największej ilości gruntu w jednym ręku. Ginie w ten sposób gotowy pieniądz lub kosztowna pożyczka hipoteczna, a pożytek bywa tem mniejszy, że rozdrobnienie utrudnia do reszty komasację, dla której już bez tego istnieją u nas niezwykle trudne warunki. Są gminy, osobliwie w nizinach, w których rozdrobnienie parcel i w związku z tem będące ich rozrzucenie wprost statecznie rujnuje drobnego rolnika, który wpadając w ten sposób w coraz gorsze techniczne warunki, musi nareszcie uledz zupełnej ruinie. Znaczne rozdrobnienie parcel jest też ważnym czynnikiem w finansowej polityce żydów po wsiach osiadłych, którzy zakupują za tanie pieniądze takie rozrzucone po wsi kawałeczki roli, rozdzierżawiają je następnie za drogie pieniądze, lub sąsiedzkimi sporami prowizorjalnymi zmuszają sąsiadów do zakupienia takich ogryzków za ogromne sumy, najczęściej na lichwę wypożyczone. W ten sposób rozdrobnienie parcel ułatwia także niezdrowy handel spekulacyjny rolą, który w małej własności włościańskiej znacznie szkodliwiej oddziaływa, niż w wielkiej własności tabularnej, bo w tej rujnuje jednostki, tu zaś tysiące drobnych i to zawodowych rolników.

Ankieta oświadczając się za wprowadzeniem pewnego minimum w obecnej parceli, zastanawiała się również nad jego wielkością i tu znowu ujawniła się doktrynerska jednostronność krakowskich agrarzystów, którzy za minimum podawali półmorgowy, ba nawet trzyćwierciomorgowy obszar rolny. Szczęśliwi! Szukając u niemieckich teoretyków pięknie brzmiących zasad i z całą swobodą programowo zakreślanych cyfr, nie spostrzegli tu na miejscu, że u ogromnej liczby naszych włościan obszar półmorgowy nie bywa nawet obszarem całej realności! Przykro im też rozbił te złudzenia Huryk, powołując się na znane mu gminy, w których nie ma wcale nawet jednej półmorgowej parceli! Ostatecznie większość ankiety oświadczyła się za ćwierćmorgowym obszarem, jako jedynie odpowiadającym naszym istotnym stosunkom. Obecnie pragnąć tylko wypada, by sprawa zaprowadzenia pewnego minimum parceli gruntowej, jak najrychlej została w sposób ustawodawczy uregulowaną, bo wprowadzenie takiego ograniczenia wpłynie niewątpliwie na uzdrowienie agrarnych stosunków własności włościańskiej, a pośrednio oddziała też ożywczo na komasację gruntów, zwłaszcza, gdy nietylko

minimum powierzchni, lecz także minimum długości i szerokości najmniejszych parcel, zostanie w sposób obowiązkowy ustanowione.

Nadzwyczaj ważna sprawa kredytu rolniczego nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu, a dyskusja nad tym przedmiotem była stanowczo za mało wyczerpująca. Ostatecznym wynikiem obrad było mniej więcej ogólne przekonanie, że wprowadzenie dalej idących ograniczeń i utrudnień kredytu włościańskiego, pociągnęłoby za sobą skutki szkodliwe. Z drugiej znów strony stwierdzono, że najlepiej oddziaływują miejscowe instytucje finansowe, a więc gminne kasy, lub kasy Reiffeisenowskie, że jednak organizacja na większą skalę takich drobnych instytucyj kredytowych, rozbija się dotychczas po wsiach o brak odpowiednich osób. Ta trudna a zawiła sprawa pozostała przeto nie rozwiązana, a dyskusja, prócz wykazania szkodliwości rozmaitych szykan i utrudnień skarbowych, oraz powolności i zbytniej kosztowności drobnych pożyczek w banku krajowym, nic przyniosła w ogólnym wyniku nic praktycznego.

Po części w związku z kredytem pozostająca sprawa sposobu szacowania gospodarstw i gruntów, została w tym kierunku rozstrzygniętą, że za podstawę oszacowania, służyć winna wartość dochodowa, nie zaś wartość ziemi. Ustawowe uregulowanie tej sprawy, miałoby osobliwie w pertraktacjach spadkowych praktyczne znaczenie. Bo tutaj mieści się istotnie także potężne źródło istniejącego zła. Biorąc tu bowiem za podstawę szacunku i rozmiaru części spadkowych znacznie zmieniającą się wartość ziemi, nie uwzględnia się wcale istotnego z niej dochodu, który często nie pozostaje wcale w prostym stosunku do wartości ziemi. W ten sposób zwala się na właściciela ciężar przekraczający już z góry jego siły i decydujący o jego ruinie. Gdy się zaś zważy, że oznaczenie wysokości spłat z urzędu, staje się koniecznem w licznych włościańskich spadkach testamentowych, a potrzebnem w coraz częstszych ugodach spadkowych — okazuje się nagląca potrzeba ustalenia tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Kwestja parcelacji wywołała żywą dyskusję nie pozbawioną praktycznego rezultatu. Zgodzono się bowiem powszechnie na to, że parcelację należy ująć w pewne karby i system, jeśli nie ma się stać wprost szkodliwą. A więc stwierdzono potrzebę założenia specjalnej instytucji, (ewentualnie osobny oddział przy Banku krajowym), która czuwałaby nad parcelacją w ten sposób, że każdy plan parcelacyjny musiałby otrzymać jej zatwierdzenie. Oświadczono się również za parcelacją częściową, pozostawiającą na każdy sposób główną część parcelowanej większej posiadłości, oraz — i to wbrew rzeczoznawcom włościańskim — za parcelacją ogółem umiarkowaną i wykluczającą często spekulacyjne działanie. Była również podnoszoną kwestja kolonizacji, przyczem rozpatrywano czyli lepszą jest kolonizacja miejscowa, czy też napływowa, jak również kwestja określenia pewnego minimum obszaru rolnego, powstającego z parcelacji, lecz co do obu tych materyj, dyskusja nie została wyczerpaną, ograniczając się przeważnie do stwierdzenia potrzeby otoczenia kolonizacji pewną kontrolą, mającą być sprawowaną przez urzędową instytucję parcelacyjną.

Reasumując ogółem wrażenia odniesione z obrad ankiety sądzę, że miała niewątpliwie — mimo czysto informacyjnego i akademicznego charakteru, pozytywny i praktyczny rezultat, bo stwierdziła ogromną jednostronność, a na każdy sposób przedwczesność żądania wprowadzenia niepodzielności gruntów włościańskich i w ten sposób spłoszyła zapewne na czas dłuższy, en upiór pojawiający się co pewien czas w naszych programach agrarnych, następnie stwierdziła konieczną potrzebę jaknajrychlejszego ustawowego oznaczenia pewnego minimum parceli, a wreszcie również nagłą potrzebę wprowadzenia w życie pewnej w egzekutywę wyposażonej władzy parcelacyjnej.

Za praktyczny wynik poczytać również należy zwrócenie uwagi władz i ogółu na ogromne u nas komplikacje w kwestji agrarnej i na potrzebę spiesznej, a równoczesnej pracy w wielu rozmaitych kierunkach i to nie tylko czysto ekonomicznego życia. Zasługa w tym kierunku należy się przedewszystkiem członkom ankiety ze wschodniej Galicji, którzy praktycznym zmysłem ogarniając zarówno całość jak i pojedyncze szczegóły tak zawiłej sprawy dotyczącej naprawy naszych stosunków rolniczych, rzucili niejeden promień silnego światła na sprawy rozpatrywane u nas dotychczas ze zbyt doktrynerskiego stanowiska.

Żałować tylko wypada, że nie poddano wcale w sposób zasadniczy pod dyskusję tak ogromnie ważnej sprawy komasacji gruntów, podobnie jak i sprawy gruntownej rewizji katastru, doprowadzenia do zasadniczej zgodności katastru ze stanem hipotecznym i stanem posiadania, sprawy t. zw. prowizorjów gruntowych etc. Są to sprawy więcej prawnego znaczenia, które jednak grają wcale pokaźną rolę w naszych stosunkach rolniczych, zwłaszcza u włościan i z tego powodu zasługiwały również na uwzględnienie w obradach ankiety. Ogółem zaznaczyć wypada, że kwestjonarjusz Wydziału krajowego bez potrzeby ograniczył przedmiot pytań, wskutek czego ze szkodą dla zamierzonego celu, nie ogarnięto w dyskusji całości spraw agrarnych tak piekących w naszym kraju. Tem bardziej dziwić się temu wypada, że z góry nadano obradom ankiety charakter informacyjny, który niewątpliwie byłby przecież jeszcze lepiej wyzyskany, gdyby sprawa była wyczerpująco traktowaną. Sądzę wreszcie, że dla dobra informacji było stosowniej liczbę uczestników ankiety cyfrowo wzmocnić i zaprosić do niej także oprócz większej liczby zawodowych rolników, kilku przedstawicieli stanu adwokackiego, notarjalnego i sędziowskiego, ktorych praktyczna znajomość wielu stosunków rolniczych, a zwłaszcza włościańskich, mogła była być z pewnością z pożytkiem dla sprawy i wszechstronności opinji wyzyskaną. Ogółem mniemam, że co do trafności składu ankiety można było mieć pewne uzasadnione wątpliwości, które jednak ze szkodą dla sprawy, nie nasunęły się snać dość wcześnie Wydziałowi krajowemu. *Dr P.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Posiedzenie Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej dr Lueger odpowiadając na interpelację radcy żyda dr Mitlera w sprawie swego stosunku do polityki obstrukcyjnej, w sposób ostry i stanowczy potępił wywody prof. dr Teodora Mommsena, który w głośnym swym liście do *N. Freie Presse* zarzucił stolicy Austrji nieporadność i brak patrjotyzmu. Dr Lueger przemówił następującymi słowy:

„Pozwolicie panowie, że przy tej sposobności rozprawię się z listem umieszczonym w niedzielnym numerze *N. Freie Presse*, a zawierającym pytanie: „Jak się mogło stać, że stolica państwa austrjackiego tak nieporadnie, niepatrjotycznie i bez honoru występuje w nurtujących obecnie Austrję walkach"? Szanowni Panowie! List ten napisany został przez jednego z niemieckich profesorów. Autorem jego jest, jak powszechnie utrzymują, Teodor Mommsen. Z całą stanowczością odpieram obrażające zarzuty, skierowane przeciw stolicy Austrji. Pan profesor nie ma nawet pojęcia o tem, co mieszkańcy Wiednia dla niemieckiej sprawy zrobili. Wiedeń nie ulega już temu przypływowi, który w dawniejszych czasach tu wzmacniał ducha niemieckiego. Z niemieckich okolic napływa bardzo mało przybyszów do Wiednia, ale niezliczone tysiące przybywają z słowiańskich krajów, a tych Słowian uczyniliśmy bez wielkiego krzyku przez swoją uprzejmość dobrymi Niemcami (oklaski). Rozumni ludzie przeważnie nie zapominają, czego się w ludowej szkole nauczyli. W ludowej szkole uczyłem się powiastki o podróżnym z płaszczem, o burzy i słońcu. Burza i słońce sprzeczała się nawzajem, kto z nich zmusi podróżnego do zdjęcia płaszcza. Burza była zdania, że jej uda się zerwać płaszcz z podróżnego. Dęła więc całą siłą, ale podróżny tem lepiej okrył się płaszczem. Ale wystąpiło słońce uśmiechnięte i ogrzewające swymi promieniami i

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (41)

„Chciałbym jej podziękować — pisał Jan — za okazaną mi dobroć i prosić zarazem, by zapomniała na jaki stopień ta jej dobroć wysunąć mię chciała. Fatalne przeznaczenie mego życia, nie pozwala mi nigdy już mieć nadziei uzyskania jej ręki, choćby przyszła ma karjera i stanowisko mogły do starania się o nią mię upoważnić.

„Może to szczere, prawdziwe oświadczenie oszczędzi mi niełaski w twych oczach, pani margrabino, o której świadomość nad wyraz byłaby mi bolesną i przykrą. Nie w ten jednak sposób pragnę wytłomaczyć Odeccie konieczność pogodzenia się z losem. Mam środki, którymi będę ją mógł na pewno przekonać o słuszności mych uwag i mych wskazówek. A chcę ocalić jej spokój, uchronić ją przed groźnem niebezpieczeństwem, na które ona narażoną być nie powinna.

„Chciałbym także, aby wysłuchała słów moich, gdyż jedynie ich szczerość zachować mi może jej szacunek, droższy nad życie.

„Pani margrabino! Doświadczam niewymownej przykrości, iż nie mogę jasno i stanowczo wykazać tej prawdy, za którą życie oddaćbym gotów, iż dla Odetty mam tylko uczucie braterskiej miłości i że jedynym moim wysiłkiem, jedynem staraniem będzie, by i w niej takie tylko uczucie wzbudzić i otrzymać.

„Proszę zatem o pozwolenie rozmowy z Odettą na osobności, lub też w twojej, pani margrabino, obecności, jak to osądzisz i za stosowne uznasz.

„Nie odmawiaj mi tej łaski, pani margrabino. W młodości mojej byłaś zawsze dla mnie tak dobrą, tak życzliwą jak matka. Ja nigdy o tem nie zapomnę i zawsze za niezasłużone, a okazywane mi tak silne uczucie przywiązania, zachowam wdzięczność.

„Postanowienie pani margrabiny będzie dla mnie rozstrzygającem. Dopóki żyć będę, nie zapomnę nigdy, czego od pani doznałem i jak wiele, jak bardzo wiele pani zawdzięczam.

„Zechce pani margrabina przyjąć wyrazy najkorniejszego szacunku i najgłębszego przywiązania.
Jan Valdret".

Margrabina Paulina znajdowała się w ogrodzie swej willi w Carqueiranne, gdy jej list ten doręczono. Było to przed południem. Jan pisał zbyt późno, by list swój tego samego dnia jeszcze wysłać.

Pani de Ribeyran usiadła na ławeczce, stojącej opodal starej lipy. Od czasu swojej gwałtownej rozmowy z mężem, wskutek wynikającego z niej silnego wzruszenia, które tem silniej działało na nią, że było niespodziewane, margrabina szukała samotności i spokoju. Tak bardzo niegdyś żywa i czynna, oddawała się obecnie chętnie spoczynkowi, nie mogąc wygładzić z duszy swej podejrzeń, które ją ciągle nurtowały, przejmując rosnącym coraz bardziej z dnia na dzień żalem i rozgoryczeniem. I teraz margrabina wyszła na ranną przechadzkę, pogrążona w zadumie i zatopiona ciągle w jednych i tych samych myślach.

Odetta towarzyszyła nieraz matce w przechadzkach i spostrzegłszy jej smutek, starała się go rozpędzić wesołem szczebiotaniem, do którego znowu nieraz sama się przymuszała. Ale długo w spokoju i bezczynności pozostawać nie była w stanie. Wyjeżdżała konno w towarzystwie zaufanego sługi, oddawna osiadłego w Carqueiranne.

Kamerdyner na srebrnej tacy podał margrabinie list, przyniesiony z Hyéres przez umyślnego posłańca.

Pani de Ribeyran poznała od razu charakter pisma i przyglądała mu się z najwyższem zdumieniem.

— Czy ten list przyniesiono z samego Hyéres? — zapytała.

— Tak, pani margrabino.

— Czy posłaniec czeka na odpowiedź?

— Nie. Wrócił on natychmiast do miasta, skoro dowiedział się, że pani margrabina jest obecna w pałacu.

— Dobrze. Możesz odejść.

Czekała aż służący oddali się zupełnie. Mógłby zauważyć jej pomieszanie. Margrabina nie miała o młodym poruczniku żadnych wiadomości od dwóch już tygodni, to jest od chwili, w której mąż jej oznajmił im jego wyjazd. Cóż mógł przedsięwziąć ten dzielny, młody, rozkochany, a tak niesłusznie pomiatany chłopak? Czy w rzeczy samej znajdował się w tak bliskiem sąsiedztwie? Czy Odetta wiedziała o tem? Na Boga! ona właśnie wyjechała konno. Czyżby to być miało ułożone z góry spotkanie? Jakaż myśl szalona, nierozsądna, nieroztropna nakłoniła go do napisania tego listu?

Otworzyła go nerwowym ruchem, rozdzierając kopertę.

Po przeczytaniu zbladła, trzymając długo oczy wlepione w kartki zapisane. Bezradnie podniosła ręce do czoła, jak gdyby chciała odpędzić myśl natrętną.

— On jest jego synem i wie o tem! — myślała.

Tak, tak, jej podejrzenie nieugruntowane jeszcze dotychczas, znajdowało zupełne potwierdzenie w tym liście. Tak, bezwątpienia był to dowód, obalający wszelkie wątpliwości. Ton listu, niezachwiana pewność, wyszukane delikatne wyrażenia, wzmianka o braterskiem uczuciu dla Odetty, wskazywały, iż Jan zarówno jak i margrabia wiedział dokładnie o istniejącej między nim, a Odettą przeszkodzie.

Ale któż mu myśl tę podsunął. Bezwątpienia jej mąż, w czasie poważnej, tajemniczej, a surowej między nimi rozmowy. Czyż to jednak było możliwem wobec uroczystych oświadczeń, słowa honoru, przysięgi nawet, którą na jej żądanie złożył prawie bez wahania? Wymógł także zapewne obowiązek milczenia na nieszczęśliwym chłopcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wkrótce podróżny musiał płaszcz złożyć. Takie też stanowisko zajmuje ono wobec Słowian.

Burza Słowianom nie ściągnie płaszcza narodowości, co więcej ona ich tylko lepiej okryje i my będziemy mieć walkę z narodowościami także w Wiedniu. Słońce, ta uprzejmość Wiedeńczyków, ściągnie płaszcz Słowianinowi i on stanie się Niemcem. (Oklaski z lewej strony). Niech to niektórzy panowie dobrze zapamiętają. Ale temu niemieckiemu profesorowi mówię: Precz z ręką z Austrji! (Brawa z lewej strony). My Austrjacy sami będziemy się ochraniać, a mamy dość siły do obrony. (Oklaski na lewicy). Do niego się też zwracam: Jesteśmy i pozostaniemy Niemcami, jesteśmy i zostaniemy także Austrjakami". (Długotrwałe brawa).

Widzimy, że dr Lueger, odpierając zarzuty Mommsena, istotnie bezpodstawne i pełne pruskiego szowinizmu, sam szowinizmem narodowo-niemieckim się uniósł. W słowach jego określających stanowisko Słowian do Niemców, nadziejach, które do „uprzejmości" niemieckiej przywiązuje, nie ma wiele prawdy, jak nas o tem przekonywuje cały tok polityki austrjackiej i dążenia ogromnej większości słowiańskich ludów Austrji, które nie chcą ujarzmienia Niemców, ale domagają się w imię sprawiedliwości najzupełniejszego równouprawnienia narodowego i politycznego. Ludność słowiańska ma nietylko prawo, ale i obowiązek bronienia swej narodowej niepodległości. A ze słów dra Luegera wyciągnąć może tylko pobudkę do zachowania należytej ostrożności, by twierdzenia jego nie okazały się zgodnemi z rzeczywistością.

Dr Lueger należycie także napiętnował postępowanie dzisiejszej obstrukcji, postępowanie nietylko ordynarne, dzikie, hańbiące na długie lata godność austrjackiego parlamentaryzmu, ale i w wysokim stopniu niepatrjotyczne. „Działalność kliki Schönerera — mówił dr Lueger — idzie tylko na korzyść żydów. Skąd płyną przeciw mnie najbezpodstawniejsze zarzuty, skąd pochodzą miotane na mnie oszczerstwa? Prasa schönererowska i prasa żydowska przedstawia chrześcijańsko-socjalne stronnictwo i mnie jako zdrajcę niemieckiego interesu. I jakież jest źródło tego prześladowania? Pochodzi ono stąd, że ani chrześcijańsko-socjalne stronnictwo, ani ja, nie chcemy się poddać komendzie podrzędnych indywiduów, którzy nie mogą się wykazać ani jedną niemiecką cnotą, którzy osobiście i politycznie są bez czci, którzy zachowują się jak najordynarniejsi ulicznicy i narodowi niemieckiemu tylko hańbę przynoszą".

Na pochwałę zasługuje także niepospolita energja, jaką dr Lueger okazał wobec liberalnych radców, gdy ci, idąc za przykładem parlamentu, chcieli wywołać burzę w Radzie miejskiej. Wykluczywszy z posiedzenia najbardziej krzykliwych radców: Grubera i Tomanka, gdy ci z sali ustąpić nie chcieli, zamknął posiedzenie, oświadczając, że o całym wypadku powiadomi prokuratorję państwa. I rzeczywiście jest to jedyny sposób ukrócenia dzikiej niemieckiej gawiedzi.

Swój.

Paryż 2 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dzień zaduszny. — Znowu bomba. — Sprytna kradzież. — Sprawa Dreyfusa. — Strejk czeladników rzeźnickich. — Zemsta za mur graniczny.

Stolica Francji posiada kilkanaście cmentarzy. W dzień zaduszny wszystkie są przepełnione publicznością, a na niektórych panuje tłok nie do opisania. Cmentarze: Pére Lachaisse, Montparnasse, Montmartre, są nawet w inne dni licznie uczęszczane. Na nich spoczywają zwłoki wielkich ludzi i przed ich grobowcami, często można spotkać kornie schylone postacie, wznoszące modły za spokój ich dusz. Bardzo wiele się mówi o ateizmie Francuzów, lecz w gruncie rzeczy sprawa się inaczej przedstawia i większość narodu jest silnie religijna. Poszedłem dziś rano na cmentarz Pére-Lachaisse. Znalazłem już dziesiątki tysięcy ludzi. Porządek wzorowy, wszyscy chodzą cicho, aby nie obudzić zmarłych. Groby jarzą się od świateł, a pobożne modlitwy wznoszą się ku niebu. Tu spoczywają: Abelard i Heloisa, Alfred Musset, marszałek Ney i jego koledzy: Massena i Davonst. Dalej Balzac, Rachel, Garnier-Pages, Kazimierz Delavigue itd W bliskości grobowca Neya ujrzałem mauzoleum śpiewaczki Miolan-Carvalho. Mając lat 23 słyszałem ją pierwszy raz w teatrze lirycznym. Idealnie piękna, o karnacji rubensowskiej, posiadająca tony słowika, zachwycała wszystkich i wszyscy za nią szaleli. Od tego czasu, upłynęło zaledwie 30 lat i dziś z tej bohaterki operowej zostało się tylko trochę popiołu. Przypomniałem sobie sentencję — „proch jesteś i w proch się obrócisz" i ogarnął mnie smutek. Poszedłem dalej i natknąłem się na grobowiec Andrzeja Gill. Znałem go także. Wesoły, dowcipny, był ulubieńcem Paryża. Dziś spoczywa w zimnej ziemi, a kilka wieńców złożonych, dowodzi, że jeszcze ludzie o nim pamiętają.

Cmentarz Montparnasse można nazwać polskim. Tutaj spoczywają jenerałowie, żołnierze, politycy, poeci i posłowie z 1831 r. Umarli zdala od ojczyzny, chociaż każdy z nich był pewny, że spocznie w ziemi rodzinnej. Długi szereg grobów mieści powstańców z 1863 r. Przyszli na emigrację młodzi i pełni nadziei, że niedługo będą żądali gościnności francuskiej. Losy inaczej pokierowały i tysiące ich, już nigdy nie ujrzą swego kraju. Nędza i ciężka praca wyniszczyły siły żywotne i dziś śpią snem wiecznym pod mogiłami. Zbudzą się na sąd ostateczny i wtenczas zabłyśnie im wolność.

Po tej pobożnej pielgrzymce wróciłem na bulwary. Tutaj wre życie. Kawiarnie i restauracje przepełnione. Kobiety nęcą oko. Wszyscy weseli i piją roskosz pełnym puharem. Nie mam chęci i talentu do odegrania roli Hamleta, ale przypomniał mi się jego monolog nad czaszką błazna. Był to wielki filozof, lecz teraz wyśmianoby go, bo nikt nie myśli o jutrze i znikomości. Każdy chce żyć i użyć i na tem się opiera obecny ustrój światowy.

Przed trzema dniami znaleziono bombę, położoną w bramie pałacu pani Lebaudy, matki deputowanego. Policja z wielką ostrożnością przeniosła ją do miejskiego laboratorjum chemicznego. Tam ją rozebrano i pokazało się, że jest dziełem jakiegoś głupca lub warjata. Kilka gwoździ i słaby nabój prochu strzelniczego stanowiły jego siłę wybuchową, a ta nie mogła wyrządzić wielkiej szkody. Przytwierdzony był do niej napis, że jest przeznaczona dla Jakóba i Roberta Lebaudych, braci Maksa, zmarłego przed trzema laty. Są to ludzie bardzo bogaci i widocznie ktoś pozazdrościł im majątku.

Pan K., inżynier i nasz rodak, stał się ofiarą kradzieży, tak sprytnie urządzonej, że dotąd policja paryska nie może trafić na najmniejszy ślad sprawcy. Kasjer jego przyniósł mu 15.000 franków. Pieniądze te były przeznaczone na spłatę kilku weksli. Pan K. zamknął je w kasie żelaznej i wyszedł na miasto. Po upływie kwadransa wrócił do domu. Otworzył kasę i z przerażeniem ujrzał brak gotówki. Drzwi były zamknięte, kasa także i najmniejszego śladu włamania się. Rzezimieszek może się zaliczyć do znakomitych przedstawicieli fachu złodziejskiego i wątpić nawet należy, czy ajenci policyjni odszukają go kiedykolwiek.

Sądzićby należało, że się już nigdy nie spotkamy z nazwiskiem Dreyfusa. Tymczasem wypłynęło ono na powierzchnię i dzienniki poruszają kwestję odnowienia procesu Jakieś możne wpływy wchodzą tu w grę i starają się wszelkimi sposobami o rewizję procesu. Jakie stanowisko zajmuje rząd w tej sprawie? dotąd niewiadomo. Sądzę jednakowoż, iż zdrowy rozum przemoże i Dreyfus pozostanie dalej na wyspie Djabelskiej. Cała sprawa dowodzi, że żydzi we Francji stanowią szaloną potęgę, z którą w danych wypadkach, muszą się liczyć nawet ludzie stojący na czele władzy.

Rozpoczął się tutaj strejk czeladników rzeźnickich. Bierze w nim udział przeszło 3.000 pracowników. Odbyły się już dwie narady chlebodawców i delegatów strejkujących. Pomimo interwencji sędziego pokoju, w którego biurze odbywały się posiedzenia, porozumienie jeszcze nie nastąpiło. Rzeźnicy chcą nakłonić do strejku czeladników piekarskich. Usiłowania ich okazały się dotąd bezskutecznemi.

Pan Guillemain, właściciel kilka domów i pan Chabertier, bogaty kamienicznik, żyli ze sobą jak dwaj bracia sjamscy. Razem chodzili do szkół, razem robili różne interesy i razem dorobili się olbrzymich fortun. Obydwaj starzy kawalerowie, prowadzili wspólną kuchnię i na horyzoncie ich życia nigdy się nie pokazała najmniejsza chmurka. Trwało to długie lata i sąsiedzi mówili o nich, że uosabiają przyjaźń Kastora i Poluksa.

Przed rokiem postanowili kupić dwie wille w okolicy Paryża. Tak się i stało. Osiedlili się w Neuilly, lecz pierwszego zaraz dnia wybuchło nieporozumienie o mur graniczny. Obydwaj bowiem utrzymywali, że są jego właścicielami. Kłótnia z początku cicha, przemieniła się w burzliwą i oparła się o sądy. Niezadowoleni z wyroku, postanowili oddać sprawę pod rozstrzygnięcie swego wspólnego notarjusza, pana Père. Pojechali do niego jedną dorożką. W drodze pokłócili się znowu. Wysiadając, Guillemain zapytał Chabertiera, czy mu odstąpi mur, lub nie?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— Ostatnie twoje słowo?

— Ostatnie.

Rozirytowany Guillemain wyjął rewolwer i strzelił dwa razy do swego dawnego przyjaciela. Kule chybiły, a okolicznościowy morderca oddał się sam w ręce policji.

Tak się zakończyła przyjaźń czterdziestoletnia.

K. W.

Rzym d. 2 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Padróż ministra hr. Gołuchowskiego.

Dziś minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, wyjeżdża do Monzy, celem złożenia wizyty królowi Humbertowi i zarazem omówienia kilku kwestyj odnoszących się do trójprzymierza. Austrjaccy mężowie stanu, kierujący polityką, bardzo rzadko wydalali się z Wiednia zagranicę i wszystkie sprawy załatwiali w ministerjum na Balplatzu. Hr. Gołuchowski trzyma się innej metody i pierwszy zaczął odwiedzać obce dwory, nie wyłączając nawet pałacu Elizejskiego. Obecna jego podróż ma wysokie znaczenie polityczne. Wielkie dzienniki europejskie poświęcają jej artykuły obszerne i wyciągają z niej różne konjunktury. Naturalnie wszystko oparte jest na domysłach. Niektóre podają, że Austrja zgadza się chętnie na wyrównanie granicy od strony Trydentu, a nawet w kierunku Trjestu. W zamian Włosi mają jej dopomódz do zupełnego wcielenia Bośni i Hercogowiny i nie będą przeszkadzały w marszu do Saloniki.

Że Austrja bardzo chętnie zajęłaby Salonikę, aby mieć wolny przystęp do morza Egejskiego, to o tem wszyscy dobrze wiemy. Rząd włoski nic tu jednak pomódz nie może, bo tutaj głośną rolę odgrywają mocarstwa interesowane, jak: Turcja, Anglja, Francja i Rosja a głównie ta ostatnia, której wpływ Austrji na półwyspie Bałkańskim jest solą w oku i chciałaby go zupełnie zniszczyć za jaką bądź cenę. Zresztą dobre dziś stosunki z gabinetem petersburgskim, nie zezwalają na żadne zamachy na Wschodzie i *status quo* musi trwać dalej.

Co zaś do ustąpienia nawet minimalnej części terytorjum austrjackiego od strony Tyrolu włoskiego i Tryjestu, to o tem nigdy nie pomyślał żaden polityk austrjacki, a tem mniej hr. Gołuchowski, posiadający dość sprytu politycznego. Sprawa ta mogłaby się tylko rozstrzygnąć za pomocą oręża, a ponieważ Austrja i Włochy, należą do trójprzymierza, więc o starciu nawet mowy być nie może. *Italia irridenta* straciła dziś wszelkie znaczenie we Włoszech, bo każdy Włoch rozumny czuje, że jego ojczyzna ma byt zagwarantowany tylko w przymierzu z Austrją i Niemcami.

Najprawdopodobniej, konferencje między hr. Gołuchowskim i margrabią Rudinim będą miały za podstawę omówienie dwójprzymierza i zacieśnienie związku między trzema państwami, aby być gotowym na wszelkie ewentualności.

Aforyzm rzymski powiada: „*si vis pacem, para bellum*". Zasady tej trzyma się teraz cała Europa. Włochy wycieńczone finansowo, chciały zmniejszyć efektywny stan armji. W Rzymie poruszono nawet myśl, zniesienia dwóch korpusów. To się nie spodobało w Wiedniu i Berlinie i hr. Gołuchowski będzie się starał wytłomaczyć niekonsekwencję tego kroku, któryby obniżył liczebną siłę wojskową połączonych armij.

W każdym razie, będziemy już wiedzieli za kilka dni, bo nawet najgrubsze mury gabinetów ministerjalnych mają uszy. Swoją drogą, życzyć należy, aby misja hr. Gołuchowskiego zupełnie się udała.

Część urzędowa.

Awanse w armji. Dzienni rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące mianowania: (Ciąg dalszy). W piechocie: kapitanowie: Glaeser 26, Karge 54, Fritsch 25, Bacsilla 50, Hippisch 79, Kiszczukiewicz z 24 p. do 94, Tuffek z 24 p. do 98, Stubna-Bajo Hihaly 52 Schaff z 15 do 35, Koenik 71, Popovici 37, Tschochner 88. Dolsac do bośniackiego 1 p., Sujaric do bośniackiego 4, Exler 22, Mateninga 1, Rumenowic 81, Vucic 37, Schubert 41, Spindler 5, Frossmair 12, Puchyr 100, Thanheiser do pionierskiej szkoły kadetow, baron Fiedler do szkoły kadeckiej w Insbrucku, Gelb do strzelców cesarskich 3 p., Duerfeld do 3 p. strzelców ces., Dimitrievic 41. Beim 2, Vukowic do 4 p. bośniacki, Stioetta 67, Nowak 69, Caesar 27.

W kawalerji: Rotmistrze: Czerny, uł. 6, Kleeberg drag. 11, Seyff huz. 7.

W artylerji polnej: Kapitanowie: Neisser, Piskur, Lalic, Jahn. Gall, Loebl, Langer, Janaschko.

W artylerji wałowej: Kapitanowie I klasy: Pospisil i Mandry, Mayer, Archenbrand, Gruenberger, Tittl, Staindl, Tarnoczy, Mack.

Kapitanami I kl. Kapitanowie II klasy: Patkowic 40, Brcka 9, Kucera 58, Kadic 45, Stiotta 77, Boeh v. Rostkron 13 strzel., Nowak 10, Pokruppa 20, Ludwig 30.

Kapitanami II kl. Porucznicy Andres 24, Wolańsk z 17 do 41, Ullsperger z 14 do 41, Landa z 13 strzelców do 9 strzelców, Horak z 55 do 40, Stein tz z 12 strzelców do 24, Mietel z 6 do 95, Zygadłowicz z 77 do 96, Goettlich z 3 do 77, Straub z 91 do 9.

Porucznikami: Podporucznicy: br. Bussche Yppenburg szk. kad. w Łobzowie, Jakubsche 95, Wimmer 57, Groeler 80, Wondra 90, Klobassa 12 pion., Spielvogl 24, Lieball 95, Boehm 90, Polivka 89, Jerzabek 55, Klutschak z 42 do 13, Hulik 80, Lux 20, Tauschek 58, Dev z 17 do 55, Czech 15, Kessler 15, Arnonowicz z 73 do 13, Puntschert z 15 do 13, Dulewski 95, Repka 80, Sokulski 15, Fittera 40, Seifert 95, Heindl 77, Rautenkranz z 92 do 10, Schmeiser 9, Firbas 24, Gottlieb 55, Schuster 9, Roliński 90. Doppler 41, Petecki 80, Schlechta 9, Erlacher 77, Polesny 95, Hradec 45, Basek z 67 do 55, Hrabal z 53 do 80, Hławaty 58, Aichwalder z 7 do 55, Bily 15, Zeller 95.

Konkursy rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie na stypendjum „z fundacji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego" w kwocie 50 złr. dla ucznia włościańskiego pochodzenia z powiatu dąbrowskiego, oddającego się nauce rolnictwa lub przemysłu. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazjum w Tarnopolu. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na posadę aplikanta przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Adjutum 300 złr. Termin do 15 listopada.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendjum w kwocie 400 złr. z fundacji Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców w celu uzupełnienia nauki zawodowej za granicą. W tym roku ubiegać się mogą stelmachowie. Termin do wniesienia podań do 1 grudnia 1897 r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Leonarda, wyznawcy i Sewera biskupa wyznawcy.

Stan powietrza. Dnia 6-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 752,4, termometr 1,6 C., wilgotność 93%, wiatr północno-zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Żyjemy na podminowanym gruncie. Bezradność i nieczynność władz wobec szerzącej się anarchji i panowania dyktatury przewrotu, przeciwstawianie ze strony społeczeństwa temu szerzącemu się z wulkaniczną siłą prądowi czczych i marnych liberalnych formułek o swobodzie jednostek i wszechwładztwie ludu, wyradza stan rzeczy, w którym nietylko spokój i porządek jest zakłócony, nietylko bezpieczeństwo czci i nabytych praw niepewne, ale wprost całość czysto fizyczna narażona już zostaje na szwank. Pamiętamy tu na naszej małej krakowskiej widowni, jak podczas wyborów socjalistyczni zecerzy odmówili składania artykułu, który im się niepodobał; pamiętamy, jak później socjalistyczny motłoch rozbił przedstawienie sztuki, której tendencja raczyła się towarzyszom niepodobać; później patrzyliśmy na dzikie, bydlęce orgje parlamentarne towarzysza Daszyńskiego, w których plugawemi obelgami obsypywał w stanie wstrętnego zezwierzęcenia posłów polskich, walczących ciężko przeciwko niemieckiej psiarni. Dzisiaj doczekaliśmy się tego, iż wykonano *lynch* na dziennikarzu, który w swojem piśmie odważył się dać miejsce artykułowi wymierzonemu przeciwko temu szalonemu bydlęciu, na dziennikarzu, który odważył się „dyktatorowi“ rzucić rękawicę i obejść się z nim tak, jak na to zdrajca ojczyzny i ludu zasłużył...

Dwunastu zbirów, którzy w biały dzień na środku miasta, napadli spokojnie idącego człowieka, wołało bezbronnemu i szarpanemu w uszy: „Nie wolno tykać posła Daszyńskiego“. Tak, moi panowie koledzy z liberalnego i konserwatywnego obozu! pamiętajcież o tem na przyszłość, że u nas w Austrji nawet Korona nie jest nietykalna, bo nawet ją znieważają bezkarnie zbrodniczymi pyskami Schönerery i Wolfy, — ale jest tylko jeden wielki nietykalny: wódz socjalnej demokracji, towarzysz Daszyński! Niechże się nikt z was nie waży napisać co myślicie o tej podłej kozaczej naturze, zaprzedanej dziś Niemcom i żydom, o tym „pośle polskiego ludu“ który, powtarzamy to, jak psiak najemny kąsa łydki Polaków wraz ze sforą psów niemieckich, i każdą awanturą parlamentarną uniemożliwiając dodatnią nad dobrem ludu pracę, kradnie temu ludowi z kieszeni — tysiące guldenów płaconych z ciężkiej podatkowej krwawicy! Niech się nikt nie waży otwierać oczu temu ludowi na szarlatanizm tego najbezeczniejszego z karjerowiczów — bo zostaniecie w biały dzień na Rynku głównym obici, zostaniecie obici pod okiem władz, czekających w myśl Badeniowskiego okólnika, aż można będzie skonstatować istotę karygodności czynu...

Co zrobią nasi koledzy z liberalnego i konserwatywnego obozu — nie wiemy i doprawdy mało nas to obchodzi... Wczorajsza notatka o „zajściu ulicznem“ w *N. Reformie* zdaje się świadczyć, że schowają się do mysiej dziury i przeproszą dyktatora za wszystkie dotychczasowe przeciwko niemu grzechy... Co do nas jednak oświadczamy szanownym towarzyszom, że dopóki będą działać tylko połowicznymi środkami i chcąc nas oszczędzać, pozostawią nas przy życiu, dopóty niech się po nas spodziewają wszystkiego raczej, niż tchórzostwa i cofnięcia się. Do publicysty, nad którym wczoraj pastwił się socjalno-demokratyczny motłoch pisał Kornel Ujejski zachęcając go do walki z socjalistami na śmierć i życie: „Ich wieńce nie przynoszą sławy, ich kamienie nie ranią“. Z poczuciem spełnionego obowiązku podnosimy więc w górę czoła, dumni z tych uderzeń nikczemnych rozbójniczych dłoni, z tych uderzeń, które są dla nas jak rany, otrzymane na polu walki o dobrą sprawę, walki o narodowość, o chrystjanizm i o ład społeczny. Po naszej stronie przyszłość, a z nią trjumf i zwycięstwo... Z wiarą i z dumą idziemy do dalszej pracy pod hasłem: „precz z socjalno-demokratycznymi zdrajcami ludu i Ojczyzny! niech żyje polski i katolicki chłop i robotnik!“

△

* **Gwałt publiczny.** Wczoraj o godz. 12¼ w południe, w chwili kiedy redaktor *Głosu Narodu* zamierzał wejść do domu na Rynku głównym przy linji A—B, w którym znajduje się nasza redakcja i zarazem lokal socjalistycznej „Siły“, zastąpił mu drogę młody żydek, w towarzystwie jakiegoś draba i mówiąc: „Obraziłeś pan posła Daszyńskiego“, uczynił gest, jakby się chciał rzucić na napastowanego. Został jednak odepchnięty i zatoczył się ku ścianie, ograniczył się więc jedynie do gradu obelg, jakiemi obsypał wchodzącego do bramy redaktora. Jak później nas poinformowano, żydkiem tym był agitator socjalistyczny i jeden z byłych członków redakcji *Dziennika krakowskiego* Haecker. O wypadku tym zamierzaliśmy zawiadomić dyrekcję policji i zwróciwszy jej uwagę na ciągłe, a powtórzone znowu w ostatnim numerze *Naprzodu*, wezwanie do „namacalnej“ zemsty na nas za wystąpienie publicystyczne przeciwko Ignacemu Daszyńskiemu, poprosić o pozwolenie noszenia broni, w razie jeśliby władza nie była w stanie dać innych rękojmi bezpieczeństwa osobistego.

Zanim jednak zdążyliśmy to uczynić, udało się zbirom socjalno-demokratycznego dyktatora akt gwałtu doprowadzić do skutku. W dwie godziny bowiem potem, o wpół do 3-ciej, kiedy redaktor szedł ze swego mieszkania do redakcyjnego biura, na samym wylocie ul. św. Jana w Rynku głównym rzucił się na niego znienacka wysoki drab, z kołnierzem do góry podniesionym; w tej samej chwili nadskoczyła z różnych stron zgraja włóczęgów socjalno-demokratycznych, złożona z dziewięciu do dwunastu ludzi, czatujących nieopodal, otoczyła jednem kołem p. Ehrenberga i chwyciła go za obie ręce, niedopuszczając, aby się obronił laską i obsypując go gradem kułaków i uderzeń pięścią po głowie, piersiach i plecach.

Rozległy się dzikie wrzaski: „Masz za Daszyńskiego!“ „Nie tykać Daszyńskiego!“ Trwało to kilka minut, nawet wychodzący z ulicy św. Jana kondukt pogrzebowy nie zdołał skłonić zbirów do przerwania gwałtów. Nikt z przechodniów wobec całej zgraji napastników, którzy utworzyli zbitą masę nie dopuszczając nikogo do środka, nie był w stanie pospieszyć napadniętemu z pomocą. Informują nas, że o kilka kroków od miejsca, w którem dokonano gwałtu stał cywilny ajent policyjny, *żyd*, który jednak nie uczynił ani jednego kroku, aby gwałtowi zapobiedz lub go przerwać.... Policjanci byli jakby umyślnie pousuwani z całego Rynku, tak, że przechodnie musieli biedz szukać ich na sąsiednie ulice. Znaleziony zaś wreszcie podoficer policji szedł żółwim krokiem, jakby nie miał wcale powodu do spieszenia się.

Kiedy policjant nadszedł wreszcie na miejsce, napastnicy rozproszyli się tak, iż mógł zaaresztować tylko expresa numer 9, który był w oczywistej zmowie z napastnikami i pomagał do przytrzymania rąk p. Ehrenbergowi. Trzej inni zdybani napastnicy oświadczyli gotowość dobrowolnego udania się na policję — dokąd wkrótce potem w towarzystwie dwóch kolegów udał się i p. Ehrenberg dla złożenia zeznań i rozpoznania winnych. W jednym z przytrzymanych rozpoznał p. Ehrenberg draba, który dał pierwszy hasło do gwałtu i pierwszy się na niego rzucił.

Jest to niejaki „tow.“ Kaczanowski; dwaj jego pomocnicy nazywają się: „tow.“ Teller i „tow.“ Zaczyński. Wszyscy trzej zeznali, że *napaść była aktem zemsty za wystąpienie przeciwko deputowanemu Daszyńskiemu w środowym numerze* *Głosu Narodu.* Przesłuchiwania przytrzymanych indywiduów dokonywał z początku dyżurny komisarz policyjny, ze zdumiewającą pokorą i grzecznościami. Dopiero osobista interwencja p. dyrektora policji Korotkiewicza, który polecił sprawę bardzo surowo traktować i *bezzwłocznie Kaczanowskiego uwięzić*, ożywiła nieco energję urzędnika. Kaczanowski odstawiony został natychmiast do aresztów policyjnych; Teller i Zaczyński poddani zostali dalszym przesłuchaniom.

Wieczorem ustawiono posterunki policyjne przed redakcją *Głosu Narodu* i przed prywatnem mieszkaniem p. Ehrenberga przy ulicy św. Anny, które mają polecenie przyjść z pomocą w razie nowych przeciwko nam socjalistycznych gwałtów, których się policja obawia.

* **Od prezydenta ministrów** hr. Kazimierza Badeniego otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* zasyłam na ręce WPana szczere podziękowanie za życzenia przesłane mi łaskawie z okazji zaślubin córki mojej. Z prawdziwem poważaniem: *Badeni.*“

* **P. Gustaw Fiszer,** znakomity monologista i artysta dramatyczny, wystąpi w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 8 b. m. z wieczorkiem humorystycznym.

* **Program** koncertu kwartetu czeskiego, który się odbędzie w sobotę dnia 6 bm. w sali „Sokoła“ jest następujący: 1. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18, nr. 3, a) Allegro, b) Andante con moto, c) Allegro, d) Presto; 2. Dworak: Kwartet G-dur op. 105, a) Allegro moderato, b) Adagio ma non troppo, c) Molto vivace, d) Finale. Andante sostenuto, Allegro con fuoco; 3: Schumann: Kwartet A-mol, op. 41, nr. 1, a) Andante espressiv. Allegro, b) Scherzo, Presto, c) Adagio, d) Presto. Początek koncertu o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Zwraca się uwagę członków, że koncert rozpocznie się punktualnie o godzinie wpół do 8, poczem drzwi sali koncertowej będą zamknięte na czas każdego punktu programu.

* **Klub prawników.** Drugi koncert spacerowy w lokalu klubu prawników, odbędzie się w niedzielę dnia 7 listopada b. r. o godzinie 5 popołudniu, na który Wydział klubu zaprasza członków wraz z rodzinami. Osobnych zaproszeń nie będzie.

* **Wykłady** z „psychologji eksperymentalnej“ dra Anny Wyczółkowskiej rozpoczną się w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu „Czytelni dla kobiet“ przy ul. Szpitalnej l. 7, I piętro. Kurs 24 wykładów i 24 pogawęd na temat przez słuchaczki obrany 3 złr. Dla członków Czytelni i dla kobiet kształcących się i pracujących 1 złr. 50 ct. Dochód przeznaczony na szkołę rzemiosł dla kobiet. Zapisywać się jeszcze można między godziną 4 a 7 w Czytelni.

* **Wykłady buchalterji** i prawa wekslowego na kursie wieczornym w szkole handlowej rozpoczną się w poniedziałek d. 8 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Z Sokoła.** Na wieczornicy towarzyskiej w dniu 6 b. m. w sobotę o godz. 8 wieczorem odbyć się mającej w górnej sali Sokoła, przygrywać będzie orkiestra amatorska. Dalej śpiew chóru i solowy przyczynią się do uprzyjemnienia członkom tych kilku godzin spędzonych w Sokole. Zapowiedzianem jest przybycie druchów z sąsiednich gniazd. Zarząd zaprasza do licznego udziału członków, zwłaszcza starszych, którzy nie mieli dotychczas sposobności wzajemnego zapoznania się pośród wesołej zabawy.

* **Przytulisko** uczestników powstania z r. 1863/4 komunikuje nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęto do schroniska pięciu nowych pretendarjuszów: Florjana Stankiewicza, Artura Rudnickiego, Ferdynanda Meszerkę, Jacentego Jakóbca i Antoniego Cygankiewicza. Nowych członków czynnych przybyło pięciu, wspierających dwudziestu. Z powodu nieuiszczenia wkładek wykreślono sześciu członków.

* **Koła artystycznego.** W najbliższym czasie, grono artystów-malarzy urządza w apartamentach Koła artystycznego, wystawę szkiców. Wobec tego pocieszającego faktu, iż w ostatnich czasach konstatujemy nawet w najmniej zamożnych klasach społeczeństwa naszego, coraz większy rozwój poczucia piękna i potrzeb artystycznych, wystawa taka wyjdzie prawdziwie na dobre, gdyż da ona możność lubownikom sztuki, niemogącym się zdobyć na nabywanie większych obrazów, zaopatrzenia się w szkice, mogące z korzyścią zastąpić tak rozpowszechnione u nas dotychczas a tak małą artystyczną wartość mające oleodruki.

Oglądaliśmy w pracowniach kilku artystów szkice, przeznaczone na wystawę i przyznać musimy, że chociaż wystawa ta składać się będzie przeważnie z drobnych obrazków i szkiców, zapowiada się jednak bardzo interesująco.

* **W „Związku literackim“**, w salonach „Koła“ odbędzie się dzisiaj o godzinie 7-ej wieczorem pogadanka, w której p. L. Glatman (Ludomir) przedstawi nieznany przyczynek do dziejów ordynacji i rodziny Zamoyskich p. t.: „Matrona i kokota. Szkic historyczno-obyczajowy z czasów saskich“.

* **Zgromadznnie służby dworskiej.** W sali Rady miejskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 7-go b. m. o godzinie 3 po południu zgromadzenie służby dworskiej, celem zawiązania Stowarzyszenia tejże służby w Krakowie. Statut przez Namiestnictwo reskryptem z dnia 2 października 1897 r. l. 3711, został zatwierdzony. Na porządku dziennym: zagajenie przez członka założyciela, wybór sześciu członków wydziału, wreszcie wnioski członków. Stowarzyszeniu, na chrześcijańskich zasadach opartemu „Szczęść Boże“.

Sprzeniewierzenie w Towarzystwie Ubezpieczeń. P. August Raczyński, przeciwko którego kantorowi *Przegląd* lwowski wystąpił z uwłaczającymi zarzutami, łącząc je ze sprawą Czesława Kieszkowskiego, przesłał redakcji tego dziennika następujące sprostowanie:

W Nrze 252 na stronicy 1-szej *Przeglądu* zamieszczona została korespondencja z Wiednia, w której korespondent łączy nazwisko moje z nazwiskiem Czesława Kieszkowskiego i z defraudacją przez tegoż popełnioną.

Otóż na zasadzie § 19 ust. pras. proszę o sprostowanie twierdzeń w tejże korespondencji zawartych, a mianowicie:

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby Czesław Kieszkowski wielkie sumy przegrał na giełdzie za pośrednictwem kantoru mego, i nie jest również zgodne z prawdą, jakoby kantor mój był dostawcą klijentów dla p. Hofmannsthala w Wiedniu, z których wielu już majątkowo zostało zrujnowanych. Prawdą jest jedynie tyle, że Czesław Kieszkowski przez szereg lat pięciu t. j. od r. 1891 do końca r. 1895 przegrał za pośrednictwem kantoru mojego jedynie łączną kwotę około złr. 4.800, że od tego czasu t. j. od końca r. 1895 żadnych więcej operacyj giełdowych Czesław Kieszkowski przez pośrednictwo kantoru mego nie przedsięwziął; prawdą jest wreszcie, że od lat dwóch wogóle żadnych operacyj giełdowych ani ja firmie R. Hofmannsthal w Wiedniu nie zlecałem, ani sam dla klijentów swych nie wykonywałem, a tem samem żadnych klijentów giełdowych nikomu nie dostarczałem. Z poważaniem *August Raczyński* m. p.

Równocześnie zawiadamia nas p. August Raczyński, że wniósł przeciwko autorowi a względnie odpowiedzialnemu redaktorowi *Przeglądu* skargę o oszczerstwo.

Opowiadają nam z wiarygodnego źródła, że po otwarciu biura Cz. Kieszkowskiego, jedna przedewszystkiem rzecz uderzała w oczy: że zajmował on się wszystkiem innem, tylko nie działem życiowym; tym ostatnim chyba o tyle, o ile popełniał defraudację. Dalej rzucały się w oczy szalone spekulacje tego człowieka w pogoni za pieniędzmi, tak dalece, że oszukując drugich, oszukiwał sam siebie. Po otwarciu biurka znaleziono tam listy pieniężne, listy prywatne, nieraz bardzo drastyczne i kompromitować mogące wiele osób, cenne pamiątki rodzinne. Ten szczegół świadczy, że Czesław Kieszkowski z całym spokojem, ufny w potężną protekcję, wyjechał na wakacje i nie przeczuwał, że wszystko wyjdzie odrazu na jaw — inaczej byłby niezawodnie zabrał pieniądze i spalił korespondencję, którąby mogła stanąć niejednemu kością w gardle. Na razie władze zabrały z biurka „pana Czesława“ rachunki, listy, dokumenty rozmaite i t. d., reszta zabrana będzie później — tymczasem zaś władze opieczętowały ten gabinet defraudanta, tyle zawierający tajemnic.

Ta ufność w siebie Czesława Kieszkowskiego i pewność, że jego manipulacje nie tak rychło zostaną wykryte, jest także dowodem, że gdyby dyrekcja była chciała, to ptaszka mogła była przychwycić w Zagórzu, zanim tam p. Bielecki się udał. Wszakże defraudacje wyszły na jaw w poniedziałek, więc dyrekcja miała dosyć czasu udać się we wtorek i środę do dyrekcji policji z prośbą o posłanie kogoś celem przywiezienia Czesława Kieszkowskiego do Krakowa.

Władze wytoczyły śledztwo we środę wieczorem na podstawie komunikatu dyrekcji, ogłoszonego w *Czasie* i zarządziły urzędowy pościg, to znaczy zawiadomiły żandarmerję i policję, że należy w razie nadybania Czesława Kieszkowskiego przytrzymać go i tutaj odstawić. Naturalnie nie oznacza to bynajmniej specjalnego za nim pościgu, którego powinna była domagać się dyrekcja na własny koszt. Taki pościg, urządzony jeszcze w sobotę, byłby niezawodnie doprowadził do schwytania defraudanta. Z tego wszystkiego widać, że chodzi pewnym Kołom i osobom o to, aby złodzieja nie schwytać; nie ma co mówić, piękna wyrozumiałość. Nie idzie tu zapewne o to, aby w księdze zbrodniczej w Wiśniczu było zapisane nazwisko Czesława Kieszkowskiego i jedna cela upamiętniona tam jego pobytem, ale o to, ażeby przed sądem wyszły na jaw szystkie tajniki jego zbrodni. Są ludzie, którzy powiadają, że Czesław Kieszkowski z całym spokojem siedzi sobie dotąd w Galicji i zręcznie się ukrywa przed okiem władz.

Najzabawniejszą, ale najciekawszą zarazem na dzisiaj jest wiadomość, że dyrekcja Towarzystwa zażądała otwarcia konkursu do majątku Czesława Kieszkowskiego. Wskutek tego przybyła wczoraj komisja sądowa do mieszkania prywatnego Czesława Kieszkowskiego i pan rejent Niemczewski zajął się spisywaniem inwentarza, wcale nieświetnego. Rezultat będzie ten, że dyrekcja tą tak mądrze wybraną drogą nietylko nic nie odzyska, ale chyba dopłaci jeszcze coś z funduszów instytucji na pokrycie wydatków komisarza masy konkursowej. Bo kto tam nie będzie miał pretensji do tej masy, przedstawiającej wyciśniętą do ostatka cytrynę; mówią ludzie o 200.000 złr. pretensyj do masy, a ona przedstawi wartość najwyżej 8.000—10.000 złr.; rachunki zarządcy masy wyniosą z pewnością więcej. Już to zaprzeczyć się nie da, że genialność dyrekcji znajduje codzień świetniejsze stwierdzenie.

O ile wiemy, do dziśdnia p. Karol Scipio nie złożył swej teki do dyspozycji Rady, ani nie odparł ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw niemu. Natomiast panowało chwilowe usposobienie w Towarzystwie, dążące do tego, aby teki swoje do dyspozycji rady nadzorczej złożyła cała dyrekcja. Nikt szanujący instytucję Towarzystwa ubezpieczeń nie może pochwalić takiego zamiaru. Trzeba tu odróżnić dwie partje w dyrekcji: jednę reprezentującą ludzi, związanych przyjaźnią i osobistymi oraz spekulacyjnymi stosunkami z Czesławem Kieszkowskim, przedstawiających system, który doznał tak strasznego bankructwa, łączących posady syndyka z zastępstwem dyrektora w celu własnej korzyści i ci ludzie powinni ustąpić, powinni natychmiast złożyć swoje urzędy, jeżeli nie chcą dalej szkodzić instytucji swojem w niej pozostawaniem, jeżeli raz ma być położony koniec fatalnemu duchowi, panującemu dotąd wszechwładnie w instytucji. Inna zupełnie rzecz z pp. Romerem i Głażewskim, stanęli oni w dyrekcji dopiero w czerwcu b. r., za przeszłość odpowiadać nie mogą, tem więcej, że podjęli walkę ze starym systemem, z reprezentacją „familji“ w instytucji. Tej katastrofy dobrem następstwem byłoby to, gdyby tylko przyjaciele i zwolennicy Czesława Kieszkowskiego ustąpili lub usunięci zostali. Wtedy tylko nowy duch, nowe życie wstąpiłoby w instytucję!

Redakcja *Czasu* z zupełną słusznością odpowiada *Przeglądowi* w swojej obronie, iż jest rzeczą możliwą, że kilka lat temu otrzymała zawiadomienie o spekulacjach giełdowych Kieszkowskiego, był to jednak, jak sam *Przegląd* przyznaje, list bezimienny, anonim— który właśnie dlatego, że był anonimem, zasługiwał na to, co się zwykle z wszelkiego rodzaju anonimami robi, to jest na wrzucenie do kosza.

*** Z parlamentarnego humoru.** Na czwartkowem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej pojawili się bawiący obecnie w Wiedniu: słynny malarz Wasyli Wereszczagin i głośny humorysta amerykański Mark Twain. Pomimo naprężonej sytuacji oczy wszystkich posłów zwracały się w ich stronę. Przed Wereszczaginem leżał notatnik, w którym już podczas posiedzenia narysował kilka szkiców. Trafnością i podobieństwem odznaczają się sylwetki Abrahamowicza i Schönerera. „Stan tej Izby — mówił Wereszczagin — odpowiada moim pojęciom o wojnie. Tu panuje wojna bez krwi rozlewu. W czasie całej kampanji stracił tylko hr. Badeni kilka kropel krwi. Wojna, jaka tu dziś panuje, bez straty w ludziach i wielkich szkód, była dla mnie rawsze sympatycznym pomysłem“. Mark Twain siedział w loży dziennikarskiej drugiej galerji. Po pierwszej godzinie rozpraw oświadczył on, że takiego parlamentu nie widział jeszcze nigdy, ani w Ameryce, ani — w Australji. Wyraz najwyższego zdumienia odmalował się na jego twarzy, gdy usłyszał dziki śpiew Schönererowców i wybijany przez nich deskami od pulpitów marsz pruski. Przez cały czas posiedzenia robił on skrzętne zapiski. Wszyscy oczekują ciętej satyry jego pióra o parlamentarnych stosunkach w Austrji.

Los przemytników. Z Ujścia Solnego piszą do nas: W miejscu, gdzie wpada Raba do Wisły, zaszedł w nocy z wtorku na środę straszny wypadek. Dziewięciu przemytników z Królestwa polskiego przekradało się w wąskiej, małej łódce na naszą stronę, aby w pobliskiej karczmie nabyć wódki, tak pożądanego materjału dla przemytnika. Odbijających od brzegu zaskoczył objeszczyk i strzelał do nich cztery razy. Jeden z przemytników, młody chłopak, padł trupem na miejscu, gdyż kula przeszyła mu klatkę piersiową, drugi ugodzony w górną część uda, nie pozostawia wielkiej nadziei utrzymania się przy życiu, trzeci uszedł z przestrzeloną dłonią, reszta ratowała się ucieczką. Nieżywego towarzysza złożono na naszym brzegu, a ciężko rannego w pobliskiej karczmie. Żandarmerja prowadzi energiczne dochodzenie, bo przypuszczać należy, że strzały padały, gdy przemytnicy byli blisko naszego brzegu, więc po przekroczeniu właściwej granicy.

W Jarosławiu zmarł dnia 2 b. m. O. Wincenty Wrześniak, Dominikanin, były kaznodzieja w Gidlach w Królestwie Polskiem, b. kapelan oddziałów powstańczych w 1863 r. Następnie przebywał w Szwajcarji, Belgji i Paryżu, aż do roku 1887, w którym to czasie przybył do Galicji, gdzie był przeorem w Dzikowie. Za jego to inicjatywą, staraniem i kosztem stanęła wieża kościelna w Dzikowie. Później przeniesiony został w stopniu przeora do Tyśmienicy. a od trzech tygodni zamieszkał w klasztorze w Jarosławiu, gdzie dokonał zasłużonego żywota w 60 roku życia, a w 40 powołania zakonnego. Cześć jego pamięci!

Śmierć kłusownika. Ze Zwiernika piszą do nas: Dnia 3 listopada trzech kłusowników: Migała Antoni, Proszowski Jan i Miede Stanisław, we wsi Zwiernik, spoczywając pod lasem schowali chwilowo swe strzelby w krzaki. Kiedy je z powrotem z ukrycia dobywano, Migała Antoni tak nieszczęśliwie za lufę swej dubeltówki pociągnął, że ta wypaliwszy pół głowy mu oderwała. Śmierć naturalnie nastąpiła natychmiast.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę Namiestnictwa Adolfa Piaseckiego z Gorlic do Dąbrowy, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa Józefa Zbyszewskiego z Dąbrowy do Gorlic.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: B. Bieleckiego do Stryja, L. Makarewicza do Lwowa, L. Wrońskiego do Baligrodu, M. Skulskiego do Sanoka, W. Studzińskiego do Dobromila, J. Kalinowskiego do Lwowa, K. Paszkowskiego do Jarosławia, J. Wójcika do Brodów, J. Rubinowskiego do Szczerca, M. Teśluka do Gródka, K. Blahę do Przemyśla, L. Słotarskiego do Lwowa, J. Horniatkiewicza do Sambora, P. Korola do Szczerca, F. Schallera do Przemyśla, Eustachego Thiela do Stanisławowa, Al. Wolfa do Stanisławowa, H. Thalera do Kołomyi, D. Hexla do Stanowiec, R. Bryglodowicza do Brodów, M. Bubę do Sanoka, L. Semmla do Tłumacza, Daniela Hoszowskiego do Kulikowa, Władysława Stan. Brewkę do Niżankowic, A. Andrzejewskiego do Winnik, W. Nesseltucha do Winnik, J. Baabego do Przemyśla, R. Karatnickiego do Stanisławowa, Antoniego Jamroza do Tarnopola, P. Kościuka do Sambora, B. Bibringa do Zastawny, M. Kaweckiego do Buczacza, Ign. Janowskiego do Sambora, W. Reichenberga do Liska, M. Ślusarczuka do Jaworowa, N. Reisera vel Grunseida do Podwołoczysk, J. Versajkę do Rudek, M. Sienczaka do Podhajec, A. Eibla do Tarnopola, S. Picyka do Przemyśla. Zamianował kancelistami sądowymi: B. Karpiaka dla Sokala, R. Rosenfelda dla Bełza, E. Haya dla Bursztyna, N. Schorra dla Zbaraża, Iz. Petersila dla Buczaca, J. Schiszlika dla Tarnopola, M. Hermanna dla Gródka, A. Mygdana dla Trembowli, H. Kupfermanna dla Stanisławowa, Z. Belemera dla Chodorowa, Mojżesza Mandlera dla Baligrodu, R. Barautsa dla Drohobycza, T. Kruszyńskiego dla Janowa; J. Szumyłowicza dla Lubaczowa, F. Manza dla Lubaczowa, W. Figwera dla Kałusza, J. Knebla dla Turki, W. Zielińskiego dla Stanisławowa, Kar. Friebesa dla Stanisławowa, Ad. Romanowskiego dla Mielnicy, F. Freudmanna dla Kozowy, S. Skulskiego dla Podhajec, J. Bayera dla Rudek, M. Podolskiego dla Kałusza, W. Smarzewskiego dla Rawy, F. Witzlinga dla Kut, A. Ornsteina dla Niżankowic, M. Fertiga dla Żołkwi, J. Kozakiewicza dla Borszczowa, L. Hladnego dla Tyśmienicy, A. Bigajskiego dla Tyśmienicy, Karola R. Schebestę dla Rohatyna, J. Podfilipskiego dla Glinian, Józefa Tischa dla Kossowa, M. Gałackiego dla Delatyna, S. Türka dla Żurawna, Ant. Ławrowskiego dla Oleska, A. Kozłowskiego dla Kut, R. Tkaczkiewicza dla Zaleszczyk, W. Proksza dla Buczacza, M. Zwillinga dla Skolego, J. Hermanna dla Złoczowa, A. Metha dla Podbuża, Eugenjusza Mostowskiego dla Borszczowa, Franc. Adamowskiego dlo Buska, J. Maksymowicza dla Kałusza, G. Pawlikowskiego dla Zabłotowa, J. Remiszewskiego dla Buska, T. Tobisa dla Zborowa, El. Mazura dla Obertyna, F. Bernfelda dla Różniatowa, W. Wesołowskiego dla Mikołajowa, D. Śliwicza dla Kałusza, J. Świtarzewskiego dla Buska, M. Dąbrowskiego dla Delatyna, J. Tura dla Glinian, K. Nasadnika, dla Nadwórny, W. Popiela dla Sokala, K. Kunickiego dla Borodenki, J. Landesberga dla Czortkowa, M. Serbeńskiego dla Kołomyi, Emila Ciepielowskiego dla Przemyślan, Wiktora Żukowskiego dla Radziechowa, Józefa Świdzińskiego dla Kossowa, M. Rotha dla Bursztyna, F. Jaśkiewicza dla Czortkowa, M. Kiernickiego dla Kut, M. Denysa dla Żółkwi, W. Sochackiego dla Żabia, K. Balickiego dla Nowego Sioła, J. Martyńca dla Złotego Potoka, E. Bandurskiego dla Bohorodczan.

Podziękowanie. Zarząd przytuliska uczestników powstania z roku 1863 składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Sz. Paniom i Panom, którzy raczyli się podjąć kwestowania podczas dni Zadusznych na cmentarzu miejskim, z czego uzyskaną została kwota 73 złr. 20 ct. i 60 kopiejek z przeznaczeniem na cele przytuliska.

Zegarek do odebrania. W dyrekcji policji znajduje się dotychczas zakwestjonowany zegarek damski, remontoar, z fotografją kobiety wewnątrz koperty, rzekomo znaleziony z końcem września lub z początku października b. r. w ulicy Karmelickiej. Niewiadomy właściciel może się zgłosić do tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Urszula z Podlewskich Czedziwodowa, była właśc. dóbr, obyw. m. Wieliczki, wdowa po urzędniku, lat 79, zmarła w Krakowie 4 bm.

— Kazimiera Przychocka uczennica II kursu szkoły handlowej św. Scholastyki, lat 18 zmarła w Krakowie dnia 3 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Treść nr. 18 *Przeglądu literackiego*. Trimurti, niedrukowany wiersz Adama Asnyka, Kornel Ujejski, sylwetka literacka Antoniego Mazanowskiego. Kiedy została napisaną „Nieboska Komedja“ Z. Krasińskiego, przez Marjana Reitera. Materjały literackie: I. Do twórczości J. I. Kraszewskiego (plan wydawnictwa dla ludu i pomysły do powieści i komedyj); II. List Ujejskiego do Kraszewskiego w sprawie bohaterki „Marji“ Malczewskiego. — Z dziennika Juljana Bartoszewicza. — Przegląd Przeglądów: I. „A imię jego czterdzieści i cztery“ (polemika z prof. Wierzbowskim i zbicie przyjętej powszechnie bajeczki o pochodzeniu matki Mickiewicza od frankistów), przez K. Bartoszewicza; II. Kiedy napisane zostało „Widzenie ks. Piotra“ z Dziadów, przez K. B.; III. O ważnym braku w naszej literaturze. — Recenzje i sprawozdania: Klemensa Junoszy „Zagrzebani“, przez R. Zawilińskiego; Teofila Ziembickiego Iliady pieśń II, przez Stanisława Schneidra; A. i M. Mazanowskich „Charakterystyki literackie Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ przez R. Zawilińskiego; Stan. Schnür-Pepłowskiego „Historja legjonów“ przez L. M. Dziamę; James Sully „Umysłowość ludzka“, przez Z. Samolewicza. — Bibliografja czasopism polskich za sierpień. Rzeczy polskie w obcych literaturach. Przekłady z polskiego. Udział Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Najświeższe nowości. Nekrologja. Od Redakcji.

HUMOR

Niepowołanym krytykom.

Autor napisał sztukę złą; dał wydrukować;
Źle zrobił: lada dureń jął go krytykować,
I nawet na latarni powiesić przyrzekał. —
Gdy autor zatrwożony przed śmiercią uciekał,
Dał się słyszeć głos z nieba: „Płonna twa obawa!
Snać nie znasz przy wieszaniu stosowane prawa:
Najpierw niepowołanych krytyków wieszają,
Niedołężni autorzy później umierają.
Za nim kolej na ciebie przyjdzie, zrozum przecie,
Żadnej wolnej latarni nie będzie na świecie!“

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 5 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz dr Lueger odpowiadając na interpelację liberała dr Mittlera podniósł, iż zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby on w jakikolwiek sposób solidaryzował się lub popierał prezydjum Izby poselskiej, albo pomagał mu w czemkolwiek do zwalczania stronnictw prowadzących obstrukcję. W dalszym ciągu wystąpił dr Lueger w ostrych słowach przeciw listowi Mommsena wystosowanemu do *N. fr. Presse*, a zawierającemu obelgi rzucone przez niego na ludność wiedeńską. W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do ogromnego skandalu. Radny dr Gruber za nieprzyzwoite okrzyki został przez przewodniczącego wydalony z dwóch posiedzeń. Dr Gruber mimo tego rozporządzenia oświadczył, iż z sali nie wyjdzie i nie wyszedł z niej nawet wówczas, gdy dr Lueger kazał go woźnemu z sali wyprowadzić. Również radny prof. Tomanek, także wykluczony z dwóch posiedzeń, wzbraniał się wyjść z sali. Dr Lueger wskutek tego oporu radnych zamknął posiedzenie, oświadczając, iż w obecności tych dwóch wykluczonych panów nie może załatwiać żadnych spraw i że o tym wypadku doniesie prokuratorji.

Wiedeń 5 listopada (w południe). Przeniesieni przez ministra sprawiedliwości adjunkci sądowi:

Dąbrowski w Głogowie do Bochni, Danielewicz w Dobczycach do Łańcuta, Świątek w Wiśniczu do Gorlic, Tokarz w Rozwadowie do Liszek; dalej nadał minister sprawiedliwości adjunktom: Piotrowskiemu w Brzesku i Wittigowi w Białej miejsca adjunktów sądowych bez oznaczonego miejsca służby w obwodzie sądu krakowskiego i zamianował kandydata notarjalnego Kalmana adjunktem sądowym w Tarnobrzegu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 listopada (rano). Następni auskultanci mianowani zostali adjunktami sądowymi: Dla Krakowa: Bobakowski, Ditman, Agath, Wiśniowski, Stiasny, Osuchowski, dr Jarosiewicz, Słodyczka; dla Tyczyna: Jarzębiński; dla Pilzna: Tihm; dla Dobczyc: Czapik; dla Brzeska: Trznadel; dla Żywca: Piechnik; dla Radomyśla: Karpiński; dla Wiśnicza: Maciejowski; dla Głogowa: Reinfuss; dla Biały: Kubiczek, Nikleborc; dla Rozwadowa: Greischel; dla Leżajska: dr Kreisel.

Wiedeń 6 listopada (rano). Przedwczorajsza audjencja hr. Gołuchowskiego u cesarza trwała od godziny 1 do $^3/_4$3.

Wiedeń 6 listopada (rano). Zwołane na wczoraj przez na narodowców niemieckich zgromadzenie rozbili chrześcijańsko-socjalni wśród strasznych awantur. Przewodniczący radca miejski Tomanek, wykluczony przez dra Luegera z dwóch posiedzeń, nazwał postępowanie chrześcijańsko-socjalnych haniebnem, wskutek czego przyszło do walki na pięście. Tomanka obito. Silny oddział policji opróżnił salę.

Budapeszt 6 listopada (rano). Profesor Mommsen ogłasza w dzienniku *Budapesti Hirlap* list, w którym wzywa Węgrów, aby w walce nie opuszczali Niemców. Przecież i Węgrom także — pisze Mommsen — powinno zależeć na tem, aby król węgierski nie został „cesarzem wielko-czeskim".

Berlin 6 listopada (rano). Ernest Wildebruch, jen. Gotz, Mommsen, prof. Wagner i pos. Hasse wydali odezwę, wzywającą Berlinczyków, by nie szczędzili objawów sympatji niemieckim posłom z Austrji.

Hamburg 6 listopada (rano). *Hamburger Nachrichten* pisze w artykule wstępnym, zatytułowanym „Niemcy i Austrjacy": Sądzimy, że przyszedł czas, aby wystąpić stanowczo przeciwko groźbom i wtrącaniu się do wewnętrznych spraw austrjackich. Kraj jest odpowiedzialny za ton swojej prasy. Cobyśmy zrobili, gdyby ze strony Austrji tak dopomagano agitacji Polaków pruskich, jak to czynią Niemcy wobec obsrukcji niemieckiej w Austrji.

Monachjum 6 listopada (rano). Izba poselska przyjęła etat wojskowy 113 głosami przeciw 14. Przeciwko przyjęciu głosowali socjalni demokraci, posłowie włościańscy, jeden demokrata i jeden członek centrum. Mowcy wszystkich partyj zwalczali w ciągu rozpraw wzrost ciężaru pensyjnego i sposób pensjonowania oficerów. Rezolucję, żądającą zmniejszenia liczby spensjonowanych oficerów przyjęto znaczną większością.

Sofja 6 listopada (rano). W naradach nad adresem odparł prezydent ministrów, Stoiłow, zarzut opozycji, że stosunki z Austrją nie są dobre, gdyż książę nie złożył jeszcze wizyty w Wiedniu. Stoiłow oświadczył iż może zapewnić, że książę tak samo złoży wizytę w Wiedniu, jak składał wizyty innym zaprzyjaźnionym mocarstwom. Adres przyjęto przez aklamację.

Paryż 6 listopada (rano). Izba uchwaliła 330 głosami przeciwko 156 rozpocząć dyskusję budżetową w poniedziałek.

Rzym 6 listopada (rano). Minister spraw zagranicznych Visconti Venosta odjechał do Medjolanu, dokąd jutro wyjeżdża Rudini, aby wspólnie z ambasadorem Nigrą przyjąć w sobotę hr. Gołuchowskiego. W niedzielę przed południem para królewska przyjmie hr. Gołuchowskiego w Monzy, gdzie tenże pozostanie jako gość króla.

Londyn 6 listopada (rano). *Times* donosi, że Anglja, Francja i Rosja zamierzają zagwarantować grecką pożyczkę, w takim bowiem tylko razie Grecja będzie mogła wywiązać się z swych zobowiązań.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 5 listopada (godz 4 po południu). Posiedzenie skończyło się o godzinie 10, trwało zatem 15 godzin. W sprawie faktycznych sprostowań przemawiali jeszcze: Fournier, Pommer i Schönerer. O 8 rano rozpoczęło się głosowanie. Dep. Jędrzejowicz stawia wniosek, by sprawę prowizorjum przekazać komisji budżetowej. Dep. Gross stawia wniosek, by prowizorjum przekazano osobnej komisji z ewentualnym wnioskiem powiększenia komisji budżetowej o 8 członków. Wniosek Grossa przepadł. Za wnioskiem oddano 122 głosów przeciw 177. Wolf oddając głos oświadcza, że protestuje przeciw łotrostwu. Liberalna większa własność opuszcza salę i nie bierze udziału w głosowaniu. **Wniosek Jędrzejowicza przez powstanie przyjęty.**

Wśród obstrukcji wrzawa i krzyk; Wolf żąda imiennego głosowania nad wnioskiem Jędrzejowicza. Gdy Kramarz przyszedł zastąpić w przewodnictwie Abrahamowicza, woła dep. Mayreder: „Dzięki Bogu, że poszedł ten polski oszust!" Dep. Peschke kieruje do prezydjum zapytanie jak się usprawiedliwi z tego, że podczas rozprawy prezydenta z każdej jego strony stało po trzech woźnych. Abrahamowicz przyznaje, iż dał ten rozkaz i oświadcza, że przy nim pozostanie. Wśród opozycji odzywają się głosy oburzenia.

Wiedeń 6 października (rano). (*δ*) Onegdajsze — wczoraj sze — przebaczcie mi ukucie na poczekaniu tego złożonego przymiotnika! — posiedzenie Izby poselskiej przyniosło nareszcie prawicy upragnione zwycięstwo, gdyż ostatecznie obstrukcja teutońskich ludożerców i zespolonych z nią parobków polskich Daszyński und Winkowski została pomimo wszelkiego wysilenia z jej strony i soczystości, karczemność przechodzących wszelkie wyrażeń złamaną, powiedzmy otwarcie: dzięki Luegerowi, który bez rękawiczek glansowanych wziął się do „wodanistów" i bezgraniczną ich zuchwałość okiełznał. „Ojciec nierządnic!", „łotr od głowy do pięty!", „gałgan!", „ulicznik!", „pijanica!", „szubrawiec!" i jak tam brzmiały jeszcze dosadne tytulatury ciskane przez Luegera i jego stronników Schönererowi i jego parobkom na głowę, podziałały zgodząco na radykalizm tej zgrai z prostej racji, iż były jej zrozumiałe. Ludzie tacy bowiem uważają wszelką delikatność za słabość i niedołęstwo i dlatego dzieje się, iż dobre wychowanie im okazywane osięga tylko przeciwny skutek. Odniesione przez prawicę zwycięstwo stanowi też zarazem niezbity dowód, jaki błąd popełniono na dwudziestopięciogodzinnem posiedzeniu zeszłego tygodnia, zamykając takowe bez posta wienia na swojem. Fal staf Schönerer, jak już donosiłem telegraficznie zjawił się pomimo urlopu na posiedzeniu, a nadto powszechnie uderzało także, że wielki Daszyński — w elki wzrostem i ordynarną złością — zachował się przez cały ciąg posiedzenia spokojnie, co powszechnie uderzało wobec jego wściekłego rzucania się wybryków z niemieckimi ludożercami w zeszłym tygodniu. Czyżby „zdrajca Słowian!" lub „tygrys", ciśnięty mu z pogardą ze strony Czechów w bezpośrednie ślepia miały go opamiętać? Nie sądzimy. U ludzi takich zimny rachunek a nie sentymenty są miarodajne, a właśnie rachując się z wyborcami musiał przyjść nieco do opamiętania.

Parlament zeszłej nocy wyglądał iście zewnątrz jako obozowisko. Galerje w sali obrad były przepełnione, przedsionki roiły się publicznością, a na galerjach dużo pań spędziło noc całą jak gdyby na balu. Z zewnątrz był gmach parlamentu w oblężeniu. Wejść do jego wnętrza strzegła cała armja woźnych i policjantów odpierająca setki a setki ciekawych cisnących się po wstępy na galerje. Ofiarowywano nawet znaczne kwoty za bilety. Jakiś Rosjanin dawał całą pięćdziesiątkę byle przynajmniej dostał miejsce stojące. Błazny obstrukcji zabawiają w parlamencie podobnie jak błazny w cyrkach. Wartoby doprawdy pobierać opłatę za wstępy na widowiska burd parlamentarnych i pokazywać za pieniądze ludożerców teutońskich wraz z antropofagami sprzymierzonej socjalnej demokracji. Zamiast wpro wadzać nowe podatki powinienby minister skarbu ustanowić w parlamencie płatne wstępy. Możnaby przynajmniej pokryć znaczne koszty przedstawień parlamentarnych, za które muszą biadać i najbiedniejsi podatnicy dawać ostatni swój grosz krwawy: za burdy i imienne głosowania.

Kto mówi o marnowan u grosza publicznego? Co znaczy 6000 złr., które każdy dzień parlamentu pochłania z krwawicy ludu wobec — wyższego celu. Bezsprzecznie jest wyższy: wysługiwania się Niemcom i żydom, żydzi bowiem „miszloncz", że radykalizmem „wodanistów" pobiją „paszkudźtwo" antysemickie, rękami i nogami pracują dla obstrukcji. Tymczasem „paszkudnicy" antysemiccy biją w parlamencie i po za jego obrębem „wodanistów", iż aż drzazgi lecą.

Nie Daszyński, ale Danielak wniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie defraudacji Kieszkowskiego. Należy mu się za to uznanie. Kończę list niniejszy przytaczając wymienioną interpelację w całej osnowie. Opiewa ona:

Interpelacja dra Danielaka i tow. do ministra sprawiedliwości J. Eks. hr. Gleispacha w sprawie defraudacji kroci tysięcy złr. popełnionej w Krakowie:

Jeden z filarów rządzącej Galicją kliki — Czesław Kieszkowski — zdefraudował krocie tysięcy na szkodę członków krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, na szkodę wdów i sierót, które mu swój zaoszczędzony grosz, względnie całe swoje mienie, nawet posagi powierzały. Defraudant umknął, a według zgodnego doniesienia prasy do ucieczki pomogli Kieszkowskiemu ci, którzy zamiast wysłać ajenta policyjnego, aby Kieszkowskiego przyaresztował — wysłali do Kieszkowskiego (bawiącego wówczas na urlopie) jednego z urzędników Tow. ubezpieczeń celem uwiadomienia go, iż wskutek odkrytych „nieporządków" został zasuspendowany. — Jest to już w b. roku nie pierwszy wypadek, iż defraudanci tegoż Towarzystwa zdołali przed karzącą sprawiedliwością umknąć za granicę. Ostrzeżenie defraudanta wywołało słuszne oburzenie i jakkolwiek za Kieszkowskim wysłano listy gończe, to jednak wzburzona opinja publiczna domaga się ukarania surowego wszystkich współwinnych.

Ponieważ zaś śledztwo powierzono Millerowi(?), urzędnikowi sądowemu, zdolnemu wprawdzie, ale niedosyć dla takiej sprawy energicznemu i ponieważ widoczne są starania osób możnych, aby zbrodnię tuszować i ponieważ defraudacja ta pogrążyła wiele osób w nędzy i rozpaczy — przeto podpisani, przedstawiwszy powyższy stan sprawy, zapytują:

1) Czy J. E. znany jest stan tej smutnej i przykrej sprawy?

2) Czy J. E. gotów jest poczynić odpowiednie kroki, aby — gdy sprawcy pozwolono umknąć — przynajmniej współwinni byli należycie ukarani, a więc najpierw ci, którzy złą kontrolą defraudacji nie przeszkodzili, a następnie ci, którzy Kieszkowskiemu pomogli uciec, a przez to samo stali się współwinnymi zbrodni?

3) Czy J. E gotów nakazać ściśle i jak najsurowsze śledztwo, aby wszystko winnych obecnej defraudacji ukarać, ale zarazem zabezpieczyć społeczeństwo na przyszłość?

W końcu nadmieniają podpisani, że dotychczas nikt ze współwinnych przyaresztowany nie został, jakkolwiek jest zwyczajem, że do aresztów śledczych zamykani bywają i w więzieniach trzymani ci, którzy z głodu bułkę chleba ukradli.

Wiedeń 6 listopada (rano). Komisje parlamentarne większości odbywały wczoraj swe obrady. Zastanawiano się nad sprawą prezydentury i zmiany regulaminu Izby. Co do pierwszej sprawy nie powzięto jeszcze stanowczej decyzji. Przedewszystkiem postanowiono zwrócić się raz jeszcze do Kathreina z zapytaniem, czy prezydentury napowrót nie obejmie.

Wiedeń 6 listopada (rano). Przyjmując wczoraj na audjencji obu wiceprezydentów Izby, rzekł cesarz, iż wielką wagę przywiązuje do załatwienia prowizorjum ugodowego przez uchwałę parlamentu. Z tych słów monarchy więc wnioskować można, że wszelkie pogłoski o odroczeniu Rady państwa są nieprawdziwe.

Wiedeń 6 listopada (rano). Komisja budżetowa odbędzie dziś o godz. 11 rano posiedzenie. Na porządku dziennym prowizorjum ugodowe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

stałą pensję lub dobrą prowizję

...ukuje się zdolnych i uczciwych ajentów lub ajentek do Towarzystwa Ubezpieczeń „Victoria" — Zgłaszać się proszę: w ajenc. w Krakowie: ul. Grodzka Nr. 55 v. à v. kość. św. Piotra w Tarnowie do 9 listopada: Krakowski, w Rzeszowie od 14 listopada, hotel „Cracovie". 3222 3 3

Realność

...ajnią, wozownią, oficyną, pół ...a ogrodu warzywnego, mórg w Krakowie jest **do sprzedania** wraz z interesem fiakierskim pod przystępnymi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość Piotra Załęgi w domu p. Ba... w Podgórzu. 3208 3 3

DOM z ogrodem (Willa)

...minut pieszo od Rynku w Krakowie oddalony, z pięknym i obszernem pomieszkaniem, jest z powodu przeniesienia niedrogo do sprzedania. — Wiadomość: **Dębniki ul. Ogrodowa 125.** Gotówka potrzebna **3.000** złr. 3277 2 3

Kawiarnia

...z bilardem lub bez jest **do sprzedania** p. ulicy ...upniczej Nr. 12. 3181

Dla czego tak tanio

...w Towarzystwie ul. Florjańska L. 25 — **dla tego,** że na ...trze, bo lokal kosztuje taniej, ... próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty ...czne. 3234 3 10

Dom

...wa, narożny (a właściwie) blisko rynku z ogródkiem ... ul. Komorowskiego w ..., za cenę 1.800 złr. z wol... do **sprzedania.** Adres Administracja „Głosu Narodu". 3229 3 5

Konkurs.

W myśl uchwały Rady ...ejskiej rozpisuje się niniejszem konkurs **na posadę akuszerki miejskiej** w Dobczycach z płacą roczną 100 złr. w. a.

Podania udokumentowane należy do Magistratu w Dobczycach w nieprzekraczalnym terminie do 20 listopada 1897.

Dobczyce dnia 20 październik 1897.

209 3 3 Burmistrz: **St. Walas.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.



Kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franco. 3255

4000 mrg. majątek lasowy

3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania** za 360.000 złr.

Opis za nadesłaniem marki za 50 ct. przesyła Administr. „Głosu Narodu". 3114 9 0

Zaszczycony zaufaniem przez Sz. Publiczność w całym kraju, którego najlepszym dowodem jest to, że się coraz więcej zaopatruje w

Herbaty z rączką



(MONOPOL),

bądź to przez nabycie jej w moim magazynie w Krakowie bądź też w rozlicznych handlach na prowincji a mając przez to bodźca do nabywania

Herbat jak najlepiej, postarałem się wskutek wielkich zabiegów i natężen zakupić w tym roku

Herbaty w samych Chinach bezpośrednio.

Dom komisowy, osiedlony w Hankou, trudniący się zakupnem

Herbat w bardzo znacznych tylko partjach zaraz przy produkcji na tamtejszym targu, nabył dla mnie jak to czyni dla domów w Hamburgu i Bremie świeże tegoroczne

Herbaty. Skrzynki oryginalne z moją

Herbatą zaopatrzone zostały już w Chinach moim znakiem

Rączką i odpłynęły z początkiem lipca parostatkiem przez kanał Sueski do Tryestu, skąd pierwszy wagon w tych dniach przybył do Krakowa.

Herbaty wszystkie są znakomite, mają aromat, smak czysty i naciągają dobrze, a przez zakupno bezpośrednie, lepiej sortowana każda

Herbata jest lepszą jak dotychczas była.

Ceny są następujące:

Herbata domowa	zła. 1·40	za ½ kilo
Herbata gospodarska	„ 1·60	„ „ „
Herbata czarna Nr. 1.	„ 2·—	„ „ „
Herbata „ lepsza	„ 2·40	„ „ „
Herbata Nenhao	„ 2·80	„ „ „
Herbata Victoria	„ 3·20	„ „ „
Herbata familijna wyborna	„ 3·40	„ „ „
Herbata Lian Sin	„ 3·60	„ „ „
Herbata „ Pin Melange	„ 4·—	„ „ „
Herbata Pin Eutschew	„ 5·—	„ „ „
Herbata Aromatyk	„ 6·—	„ „ „

Okruchy herbat

Nr. 1 zła. 1·40, Nr. 2 zła. 1·60, Nr. 3 zła. 2·— 3266 4 0

Proszę zawsze i wszędzie żądać

Herbaty z rączką, a gdzie niema, zamówić listownie w Magazynie Herbat

Juliusza Grossego w Krakowie

Rynek główny, Pałac Spiski.

We Lwowie główny skład u Wgo **A. Szkowronia**

Poszukuje się

OSOBĘ

inteligentną, młodą, wdowę lub pannę do towarzystwa, któraby była obeznaną z krawieczyzną i kuchnią. — Wiadomość ul. Karmelicka 43, I piętro. 3242 2 3

HANDEL pod OBRAZEM

J. Wentzla w Krakowie

poszukuje 3030

pomocnika

handlowego.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach.** 3265

Nowo założony Magazyn

GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH

według najświeższych żurnali: 3155 5 0

Paletoty — Ulster — ubrania marynarkowe — żakietowe — salonowe i dziecinne; z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach bezkonkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma:

„Franciszka Cużydły"

przy składzie sukna i kortów w Krakowie, Sukiennice L. 27.

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a. »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3173 2 16

Kamienica III ptr.

dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr. z których połowa dług Bankowy na $4^1/_2$%

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3139 6 10

10%

opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotówkę, na przykład za buciki męzkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3235 3 10

Wieś 300 mórg

w 200 roli (Czarnoziem), 30 pysznych łąk, 70 lasu młodego, 3 klm. od stacji kolei Felsztyn. jest za 45.000 złr. z czego 16.000 Bank pozostaje, **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 3140

Młodzieniec z dobrego domu obywatelskiego, chcący poświęcić się zawodowi gospodarstwa rolnego znajdzie miejsce jako

Wolontarjusz

na jednym z większych wzorowo prowadzonym majątku ziemskim w Galicji Zachodniej.—Zgłoszenia przyjmuje WPan **Oskar Rnano Rudziński w Osieku poczta Oświęcim dworzec,** 3153

800 mórg

obejmująca wieś,

w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie.** 120 mórg **pięknych, słodkich łąk** reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835 5 10

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu". 2947 0 0

Poszukuję do nabycia

zaraz nie wielki interes dobrze się rentujący, w mieście lub na wsi w kółku rolniczem, także jako kierowniczka w filji handlu, listy pod adresem **Luggsiewiczowa ulica Blich 26.** 3239 2 2

18,000 szt. Dębów

45,000 szt. Sosien

25.000 „ Jodeł

3,000 „ Świerków

w wymiarze od 12 do 35″ grubości na obszarze 3000 mórg drzewa wysokopienne, gładkie, równe, przy stacji kolei w Galicji, dobrej drodze, taniem i dostatecznem robotniku,

do sprzedania

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2692 0 0

Folwark 85 mórg

2 mile od Stac. kol. Lubaczów (linja Jarosław — Sokal) w ziemi dobrej, z dobrymi budynkami gospod. i mieszkalnem, wraz z obfitym Inwentarzem żywym i martwem, jest za cenę 16,000 złr. z długiem 1,200 złr.

do sprzedania

Szczegółów udzieli J. Regulus Adm. „Głosu Narodu" Kraków. 3024 8 0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy,*** ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola,*** ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

K. Zajączkowski

Specjalny skład artykułów treści religijnej

Kraków, plac Marjacki 8 3251

Obrazki św. Stanisława Kostki

reprodukcja **z obrazu słynącego łaskami** w kościele św. Barbary, wydane własnym nakładem, formatu książki, 2 kartki, z opisem i modlitewkami, za aprobatą Książęco-Biskupią — sprzedaje po 2 ct., tuzin 20 ct., 100 szt. 1·50, a 1000 szt. 12 złr.

Księgarnia katolicka

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 3257

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Wełny

i włóczki do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materjał do haftu **„Minerwa."**

Rękawiczki

wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecinne.

Pończochy

wełniane i bawełniane w różnych gatunkach.

Weloniki

siatkowe, tiulowe i brukselskie, czarne, białe i w kolorach modnych.

Ryżki

3188 3 8

do ubierania sukien i do szyi.

Pasmanterye

krepiny, s^z^utusie, sznury, taśmy i ozdoby do ubierania sukien damskich.

Podszewki

croaza, satyna, orlean, cloth lewantyna, closhe, włósianka, muszlin, organtyn i t. p.

Roboty ręczne

zaczęte i różne nowe materjały do haftu.

Szablony

ozdobne metalowe do odbijania monogramów.

Ceraty

zupełnie nowe gatunki do obijania mebli i ceraty na stoły.

Herbaty

wysiewki i liściasta, tylko w wyborowych gatunkach

POLECAJĄ:

Porębski & Zimler w Krakowie

Handel towarów drobiazgowych.

Zmiana Lolalu!



Magazyn Rękawiczniczy

3127

F. LUBAŃSKIEGO

w Krakowie, od wielu lat istniejący przy Placu Dominikańskim **przeniesiony został**

na Rynek gł. L. 29,

obok pałacu „pod Baranami"

gdzie poleca się nadal względom Szanownej Publiczności.

Pierwsze w Krakowie od lat 29 istniejące, koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo

BIURO SŁUG I WYWIADOWCZE

pod firmą **Maryi Mikulskiej**

Kraków, ul. Gołębia L. 16 (parter)

poleca Szanownym Chlebodawcom przez poufne wywiady najlepiej sobie rekomendowaną

służbę dworską i domową.

Umieszcza **Rządców** dóbr, **Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy** ekonomicznych, **Gorzelników, Rzemieślników** dworskich. – **Bony** froeblowskie, Polki, Niemki, Francuski, **Panny służące, Gospodynie, Bufetowe** i t. p. 3277 12 0

Dostarcza ludzi do robót polnych i do kośby.

Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna.

WINCENTY SATAŁECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach. **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 3241 1 10

PRAKTYKANT

zamiejscowy 3286 1 3

z odpowiedniemi kwalifikacjami **znajdzie umieszczenie** w handlu pod firmą

J. Federowicz w Krakowie.

Cesarska Panorama

na placu Matejki, Hotel Centralny

wystawia w tym tygodniu od 7—13 Listopada godne widzenia 3280 1 2

Parowce Oceanu na linji Hamburg-Ameryka.

Kompletne uzmysłowienie i najpiękniejsze wspomnienia z podróży dla osób niepodróżujących.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objęłam na własność

sklep świeżych kwiatów

przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Teatru miejskiego, — dawniej E. Uklański.

Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność pod każdym względem najzupełniej zadowolnić — tak co do doboru kwiatów, jak wykonania i punktualności.

Wykonuję podług najświeższych wzorów zagranicznych: **bukiety** wszelkiego rodzaju i fasonu, **garnitury** weselne i balowe dla Pań, **dekoracje** stołów, koszyczków, najróżnorodniejsze fantazje, **wieńce** z świeżych i zasuszonych kwiatów, — słowem wszystko, co w zakres kwieciarstwa wchodzi, jak najgustowniej, i po najniższych cenach. — Róże, goździki, fiołki, bez, kamelie i t. p. są zawsze na składzie. — Zamówienia ze storczyków należy robić przynajmniej tydzień naprzód.

Proszę o łaskawe zaufanie i względy Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem 3244 1 3

KAROLINA MICHALSKA.

W pięknem szkle, — czystym krysztale
Lepiej napój nam smakuje, —
I stół ozdabia wspaniale
A tak mało dziś kosztuje.

Wielki wybór serwisów szklannych kryształowych, — bardzo gustownych, w rozmaitych fasonach i dekoracjach na każdą cenę. — Można kupować w kompletach, alboteż pojedynczemi sztukami w dowolnej ilości, — a stłuczone można zawsze później uzupełnić.

Kompletny serwis stołowy szklany (razem 63 sztuk) kosztuje:

a.) fasony gładkie złr. 7.10, 8.30, 9.—, 11.70, 12.75, i 13 20.

b.) z obwódką matową złr. 9.80 i 11.90.

c.) z grawirowanymi kwiatami lub arabeskami złr. 12.50, 14.10, 20.10, 26.40, 29.50, 31.30, 33.30, 44 20.

d.) kryształ rznięty złr. 18.40, 19.80. 20.40. 22.—, 25.80, 28.50, 37.50, 43.30.

e.) francuskie, giloszowane z Baccarat złr. 24.20, 31.80, 32 30, 35.—, 36.—, 37.70.

f.) w tęczowych kolorach mieniący się, szkło cienkie muślinowe złr. 34.—.

Szklanka do wody zwykła wielkość 6 ct., *klinowa 7 ct., grubsza 9 ct., 11 ct., 12 ct, kieliszek do koniaku w 4 fasonach po —.12 ct.*

Karafka do wody 36 ct., 46 ct. i wyżej 3177 3 6
Szkło czyste, silne i z najlepszych fabryk.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie.

Na prowincję wzorów nie wysełam, opakowanie gratis, liczę tylko własny koszt paki. — Pakuję starannie i fachowo, — lecz za szkody w transporcie nie ręczę.

Sprowadzam hurtownie wagonami całymi i za gotówkę, wskutek tego sprzedawać mogę bardzo tanio.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła, ch. srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich

przy ul. Trybunalskiej we własnej kamienicy.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie Rynek główny,

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnicę** zaopatrzoną w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, **kolacje** po **75 kr.** i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal.

Z szacunkiem

3199 4 6 **Jan Sowa, restaurator.**

W dniu 10 Listopada b. r. odbędzie się 3294 1 2

licytacja ruchomości

w domu pod l. 55 p. ul. Florjańskiej.

Od Nowego roku

potrzebny jest

pisarz gospod.

samotny, w średnim wieku mogący okazać dobre kilkuletnie świadectwa. Kopję świadectw przesłać należy p. ad. **N. B.** poste restante Łobzów. 3281 1 2

Barany futro podróżne i **zegar ścienny** czarny są do **sprzedania** pod Nr. 10 Wielopole. wiadomość u stróża. 3284 1 2

Pierwsze piętro

3282

składające się z 4 obszernych pokoi, z nyży, przedpokoju, kuchni, strychu, piwnicy, są do **wynajęcia** każdego czasu, Florjańska 47 może być użyte na lokal, tamże **piwnica** obszerna, sucha, do **wynajęcia** od 1-go Maja lub wcześniej.

SUBJEKT

z handlu papieru z ładnem pismem, dobrej konduity znajdzie umieszczenie w handlu **Juliana Kurkiewicza** w Krakowie. 3287 1 3

Drugi termin

licytacyjnej sprzedaży realności w Krakowie, Dz VI lwh. 2137 przy ul. Lubomirskich położonej, będącej własnością masy konkursowej p. **Władysława Rausza** odbędzie się w dniu **8. listopada 1897 r.** o godz. 10 przedpoł. w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra.

Dr Franciszek Kulczyński
3290 adwokat, Grodzka l. 48.

Cukiernia W. Delekty

w Tarnowie, **poszukuje**

praktykanta.

Zgłoszenia przyjmuje Cukiernia. 3291 1 3

Słuchacz filozofji

poszukuje lekcyj gimnazjalistów, przygotowania do inteligenz prüfung lub egzaminu dojrzałości za płacą miesięczną lub wynagrodzeniem w razie udałego egzaminu. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" p. L. **A. P.** 3289 1 1

Magazyn Mód

pod firmą **JANINA**

Kraków, ul. Szewska 11, I. ptr.

poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach** kapelusze filcowe. aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 9 10

Handel korze[...]

na prowincji jest **do wy[...] żawienia** za kaucją[...] Wiadomość w Administrac[...] su Narodu" p. l. **328[...]** 3288 1 3

Folwark[...]

z budynkami gospodars[...], 30 morgów dobrej roli w[...] górskiej przy stacji kolej[...] **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższ[...] informacji **Józef Kurczyń[...]** handel papieru w Krakowi[...] 3207 2 6

Magazyn konf[...]

DLA

dziewcz[...] i chłopcó[...]

Kraków, Grodzka 4,

POLECA:

sukienki, płaszcz[...] kostjumy

kapelusze d[...] dziewcząt

Ubranka i płas[...] dla chłopców

Bluzki i spódnic[...] dam

Panna, [...]

przystojna, posiadająca [...] nieruchomy wartości [...] **poszukuje** z powodu bra[...] mości na tej drodze T[...] **życia.** Pożądanym był[...] energiczny gospodarz p[...] pewną gotów[...]ę Zgłosze[...] **H. B. 323[...]** przyjmuj[...] „Głosu Narodu"

Do wypoż[...]zenia 2[...]

na hipotekę [...]7 [...] **ku krajowym** lub [...] dności. Wiadomość w A[...] su Narodu" p. L. **323[...]**

Brzytw[...]

szwajcarskie

Arbenz

67 0 poleca 32[...]

W. HALSK[...]

Kraków, Sukiennice.

Kawiarnia i Restauracj[...]

ROYAL

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L.

CODZIENNIE KONCERT

orkiestry damskiej chrześcijańskie[...]

KUCHNIA DOMOWA.

Piwo okocimskie, pilzneńskie i porter

WINA WSZELKIEGO GATUNKU.

GABINETY

Ceny przystępne. **Szybka rzetelna ob[...]**

3078 3 8 Z poważaniem **W. DYDA[...]**

Śmierć myszom. **Szczurom.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Dzi[...] trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik[...] Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p[...] **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zasto[...]sowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w pu[...]szkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za lis[...] fracht, i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt[...]

Skład i laboraterjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI[...]

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3254

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Herbatę

proszkową po 25, 38 i 50 ct. paczkę
Melange po 25 i 50 ct. paczkę
Familijną po 38 i 75 ct. „
Rosyjską po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. paczkę

Rum

po 64, 80 ct. i 1 złr. za litr.
po 25 i 38 ct. za ¼ butelki
po 50, 75 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct, za ½ but.
po 70 ct., 1 złr., 1·50 ct., 2 złr. i 3 złr. ¼ but.

POLECA

EDMUND KLIM[...]

W KRAKOWIE.

2967

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.